



WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 18 czerwca 2020 roku

Sąd Okręgowy w Warszawie – II Wydział Cywilny

w składzie następującym:

Przewodniczący: Sędzia Sylwia Urbańska

Protokolant: Malwina Bulik

po rozpoznaniu w dniu 15 czerwca 2020 roku w Warszawie

na rozprawie

sprawy z powództwa **Prawa i Sprawiedliwości**

przeciwko **Wojciechowi Sadurskiemu**

o ochronę dóbr osobistych

- I. oddala powództwo;
- II. zasądza od Prawa i Sprawiedliwości na rzecz Wojciecha Sadurskiego kwotę 4.337,00 zł (cztery tysiące trzysta trzydzieści siedem złotych) tytułem zwrotu kosztów procesu.

UZASADNIENIE

Pozwem z dnia 08 stycznia 2019 r. (data nadania w placówce pocztowej, k. 35), skierowanym przeciwko pozwanemu Wojciechowi Sadurskiemu, partia polityczna Prawo i Sprawiedliwość (dalej także: PiS), zastępowana przez profesjonalnego pełnomocnika, na podstawie art. 23 i 24 § 1 kc wniosła o:

- I. nakazanie pozwanemu złożenia oświadczenia następującej treści:

„Przeprosiny

Przepraszam partię polityczną Prawo i Sprawiedliwość za to, że w dniu 10 listopada 2018 r., na portalu Twitter bezprawnie nazwałem Prawo i Sprawiedliwość zorganizowaną grupą przestępczą.

Oświadczam, że brak było podstaw do sformułowania takich określeń.

Ubolewam, że w wyniku moich bezprawnych działań bezpodstawnie naruszyłem dobre imię partii Prawo i Sprawiedliwość.

Wojciech Sadurski”

w formie:

1. listu napisanego ręcznie albo komputerowo czcionką Arial w rozmiarze 12, opatrzonego własnoręcznym, wyraźnym, pełnym podpisem pozwanego, wysłanego na adres partii Prawo i Sprawiedliwość, tj. ul Nowogrodzka 84/86, 02-018 Warszawa
2. wpisu opublikowanego na profilu pozwanego na portalu „Twitter” (pod adresem <http://twitter.com/wojsadurski>), który:
 - a) powinien zostać opublikowany z użyciem funkcji tzw. „przypięcia” (tj. funkcji, która sytytuje opublikowany wpis na „samym czelu” strony głównej profilu);
 - b) powinien widnieć na profilu przez okres 14 dni;
 - c) słowo „przeprosiny” ma zostać umieszczone w odrębnym wersie od reszty oświadczenia, wyjustowane do środka,
 - d)
 - bez jakichkolwiek komentarzy, uzupełnień, czy odniesień się do treści, bez zastosowania jakichkolwiek zabiegów formalnych i treściowych umniejszających znaczenie, rangę i powagę oświadczenia, względnie zaznaczających dystans do jego treści lub formy, bez jakichkolwiek zabiegów utrudniających odbiorcom zapoznanie się z treścią, czy też wpływających na czytelność tekstu.

- II. nakazanie pozwanemu zaniechania dalszego naruszania dóbr osobistych partii Prawo i Sprawiedliwość, w szczególności formułowania wypowiedzi, w których wskazuje, że działalność partii Prawo i Sprawiedliwość można w jakikolwiek sposób zestawić z działalnością przestępczą,

- III. zapłatę kwoty w wysokości 20.000 zł na rzecz Towarzystwa Przyjaciół Chorych Hospicjum w Białymstoku (KRS: 0000057571).

W uzasadnieniu powód wskazał, że w dniu 10 listopada 2018 r. o godz. 11:30 pozwany, za pośrednictwem prywatnego profilu prowadzonego na portalu społecznościowych Twitter, umieścił wpis, w którym określił powoda mianem „zorganizowanej grupy przestępczej”. Według twierdzeń powoda, wpis ten miał następujące brzmienie: „Jeśli ktoś miał jeszcze jakieś wątpliwości, to po ustawce z ostatnich 2 dni powinno być jasne: żaden przyzwoity człowiek nie powinien iść w paradzie obrońców białej rasy, którzy na chwile schowali swe falangi i swastyki, w zмовie ze zorganizowaną grupą przestępczą PiS”. Powód odwołał się do powszechnego rozumienia określenia „zorganizowana grupa przestępcza” i w tym zakresie wskazał na definicję zaczerpniętą z portalu Wikipedia, który w jego ocenie ma charakter opiniotwórczy. Powołał się również na hasło encyklopedyczne oraz art. 258 kk. Powód wyjaśnił, że w ocenie każdego odbiorcy, rozsądnie i logicznie rozumującego, porównanie legalnie działającej partii politycznej do zorganizowanej grupy przestępczej, stanowi jedno z najcięższych oskarżeń, mających na celu zdyskredytowanie, pomówienie i przypisanie cech powszechnie uznawanych za niegodziwe. Powód zaprzeczył przy tym, by ciążyły na nim lub jego statutowych przedstawicielach jakiegokolwiek zarzuty kryminalne. W związku z tym powód zajął stanowisko, iż zrównanie go z zorganizowaną grupą przestępczą naruszało jego dobre imię, wiarygodność oraz narażało na utratę zaufania w środowisku publicznym. Dalej zaznaczył, że nawet gdyby wypowiedź pozwanego miała formę satyry, to i tak przekraczała granice krytyki, pozwany nie może również zasłaniać się działaniem w obronie interesu społecznego – treści przez niego artykułowane nie służyły żadnemu słusznemu interesowi społecznemu i nie miały oparcia w wykonywaniu żadnego prawa podmiotowego.

Powód twierdził, że wypowiedź pozwanego należy rozpatrywać w kategoriach wypowiedzi o faktach, która poddaje się próbie prawda-fałsz. Natomiast nawet przy uznaniu jej za ocenę, i tak stanowiła ona jaskrawy przykład ekscesu krytyki. Powód zarzucił, że pozwany stale posługuje się pojęciem zorganizowanej grupy przestępczej wobec powoda i jego przedstawicieli, i w tym zakresie powołał się na wypowiedzi z 27 i 28 lipca 2018 r. oraz 02 października 2018 r. Wskazał, że sposób i forma opublikowanych materiałów prasowych uzasadnia żądanie złożenia oświadczeń w formie oraz w sposób określony w petitum pozwu, żądanie przeprosin w formie pisemnej uzasadnione jest również ograniczoną możliwością zamieszczenia oświadczenia np. z uwagi na usunięcie konta pozwanego czy likwidację portalu Twitter. Żądanie zapłaty kwoty 20.000 zł uzasadnia natomiast rażący stopień dokonanego naruszenia, a także powtarzalność zachowań pozwanego w przedmiocie przekraczania dozwolonych ram krytyki wobec powoda i jego przedstawicieli (pозew – k. 3-15).

W odpowiedzi na pozew pozwany Wojciech Sadurski, zastępowany przez profesjonalnego pełnomocnika, wniósł o jego oddalenie w całości. Pozwany zwrócił uwagę na konieczność rozpatrywania wypowiedzi w kontekście całokształtu jego działalności publicznej oraz sposobu prowadzenia polityki przez powoda od 2015 r. Twierdził, że wypowiedź ta odnosiła się do metod stosowanych przez partię i jej otoczenie oraz miała charakter metaforyczny – pozwany wielokrotnie używał sformułowań takich jak „zachowuję się jak”, „działa na zasadzie”, „wygląda to jak”, „metody typowe dla”, przy czym wyjaśniał, na czym – jego zdaniem – to podobieństwo wynika. Powód twierdził, że jest to jego metoda prezentowania opinii poprzez wskazanie analogicznych mechanizmów,

jakie funkcjonują w grupie przestępczej, ale celem wypowiedzi nie było stwierdzenie faktu, że powód jest grupą przestępczą w rozumieniu prawa karnego. Zanegował, by portal Wikipedia miał charakter pewnego źródła informacji i wskazał, że jego zdaniem należy odwołać się do potocznego znaczenia określenia „zorganizowana grupa przestępcza” zawartego w słowniku języka polskiego PWN pod hasłem „mafia”. Pozwany odwołał się do wypowiedzi przedstawicieli powodowej partii politycznej, jako do przykładów funkcjonowania w dyskursie publicznym słów „morderstwo”, „zdrada”, „złodziejstwo”, jako retorycznym wykorzystaniu emocjonalnego ładunku pewnych pojęć prawnych w kontekście pozaprawnym i wówczas – jak wskazał – ich znaczenia zmieniają się, stają się metaforami. Podkreślił, że jego wpis był częścią trwającej debaty w sprawach interesu publicznego i niewątpliwie podniósł w nim kwestię zainteresowania publicznego, czyli działalności partii rządzącej. W odniesieniu do orzecznictwa ETPC pozwany podkreślił, że w sferze życia politycznego swoboda wypowiedzi i krytyki posiada znacznie szersze granice niż w sferze życia prywatnego, zresztą zarówno po stronie osób prywatnych jak i parlamentarzystów, czy reprezentantów partii politycznych. Natomiast margines na ograniczenia wolności wypowiedzi pod rządami art. 10 ust. 2 Konwencji jest bardzo ograniczony, gdy wypowiedzi dotyczą polityki i spraw będących w centrum publicznego zainteresowania. Ważne jest także i to, by określenia, które mogą się wydawać przesadnie ostre, były odczytywane i rozumiane w kontekście szerszym, w jakim zostały wypowiedziane. W konsekwencji, żądania wywodzone w ramach niniejszego postępowania pozwany uznał za bezpodstawne, z ostrożności zwrócił również uwagę, że żądanie zaniechania dalszych naruszeń stanowi w istocie cenzurę prewencyjną w rozumieniu art. 54 ust. 2 Konstytucji RP. Żądanie majątkowe pozwany ocenił zaś jako rażąco wysokie i nieproporcjonalne (odpowiedź na pozew – k. 45-59).

W piśmie procesowym z dnia 08 marca 2018 r. powód podtrzymał dotychczas wyrażone stanowisko w sprawie, ponad które zwrócił uwagę, że w sprawie o ochronę dóbr osobistych obojętne są intencje naruszydźciela. W jego ocenie, Sąd powinien ocenić wypowiedź przez pryzmat przeciętnego odbiorcy, rozsądnie i logicznie rozumującego, który z pewnością nie stara się odkodować ukrytych intencji i zamiarów autora, tylko rozumie je wprost. Zdaniem powoda, od pozwanego, jako profesora, należy wymagać przykładu i wzoru dla prowadzenia debaty publicznej. Podkreślił przy tym brak bezwzględności prymatu wolności słowa nad ochroną dóbr osobistych. W odniesieniu do roszczenia majątkowego, powód wskazał, że wypowiedź osoby publicznej, zwłaszcza upowszechniona przez środki masowego przekazu, ma szerszy zakres oddziaływania i może być szczególnie dotkliwa. Także szczegółowe dane, dotyczące profilu pozwanego na portalu Twitter (liczba obserwujących, liczba „podaj dalej” i „polubień”), świadczy – jego zdaniem – o bardzo szerokim odbiorze, co z kolei przekłada się na znaczny uszczerbek w renomie powoda. Powód dodał, że naruszenie dóbr osobistych było działaniem zwinionym, o wysokim stopniu nasilenia, trwa do dzisiaj i pozwany powinien odczuć ten fakt finansowo (pismo procesowe powoda – k. 62-69).

Do czasu zamknięcia rozprawy, stanowiska stron w powyższym kształcie, nie uległy zmianie.

Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

Prawo i Sprawiedliwość jest partią polityczną zarejestrowaną w ewidencji partii politycznych pod numerem 124 (*wyciąg z księgi ewidencji partii politycznych – k. 23-25*).

Wojciech Sadurski jest filozofem prawa i konstytucjonalistą, profesorem nauk prawnych, profesorem Wydziału Prawa Uniwersytetu w Sydney i Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego, publicystą oraz komentatorem politycznym. Wojciech Sadurski prowadzi prywatny profil w serwisie społecznościowym Twitter, na którym publikuje wpisy, tzw. tweety, pod nazwą użytkownika @WojSadurski (*okoliczność bezsporna*).

Wojciech Sadurski wielokrotnie wyrażał swoją dezaprobatę dla działań podejmowanych przez rząd Prawa i Sprawiedliwości, uznając, że partia ta zmierza do zmiany ustroju demokratycznego na autorytarny. Publicysta publicznie krytykował większość parlamentarną, rząd, kierownictwo partii, prezesa partii oraz Prezydenta RP. Jego wzburzenie wywołała przede wszystkim nowelizacja ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, w tym zaprzysiężenie w środku nocy nowowybranych sędziów, pakiet ustaw sędziowskich, tj. zmiana ustawy o sądach powszechnych, o Sądzie Najwyższym i o Krajowej Radzie Sądownictwa, uniewinnienie przez Prezydenta RP osoby skazanej nieprawomocnym wyrokiem, a także zmiana ustroju służby cywilnej, zmiany związane z mediami publicznymi, systemem dyscyplinarnym sędziów, Prokuraturą Generalną oraz obsadzanie głównych stanowisk w instytucjach państwowych i spółkach z udziałem Skarbu Państwa przez osoby bezpośrednio związane z Prawem i Sprawiedliwością (*zeznania pozwanego - k. 208-212; e-protokół – k. 214*).

W artykule pt. „Po pierwszej bitwie o Sąd Najwyższy jest remis. Sędziowie popełnili błędy, inaczej PiS by przegrał z kretesem”, który ukazał się w dzienniku „Gazeta Wyborcza”, Wojciech Sadurski wyraził następującą opinię: „na pewno wiemy jedno: prezydent Andrzej Duda okazał się kompletnie niekompetentny i nieskuteczny w wykonywaniu własnej ustawy o Sądzie Najwyższym, a to było jego zadanie w planie władzy, która działa na wzór zorganizowanej grupy przestępczej”.

W artykule pt. „Prezydent bez honoru, władza bez legitymacji”, opublikowanym w „Gazecie Wyborczej”, Wojciech Sadurski twierdził z kolei, że „wszystkie trzy główne ogniwa władzy postępowały wedle modus operandi charakterystycznego dla zorganizowanej grupy przestępczej. Ostatnim etapem antykonstytucyjnego spisku jest podpisanie przez prezydenta skandalicznej ustawy, która sparaliżowałaby orzecznictwo i poddała sędziów Trybunału Konstytucyjnego politycznej dyscyplinie. Co ważniejsze, w wyniku zafębiających się, chytrych a bezprawnych sztuczek, miałyby wyłączyć siebie samą spod kontroli konstytucyjności. W ten sposób złamała konstytucyjny system oceny prawa przez niezależny Trybunał Konstytucyjny”.

W artykule pt. „Ziobro dostał, co chciał”, który pojawił się w dzienniku „Gazeta Wyborcza”, przywołano wypowiedź Wojciecha Sadurskiego, który wskazał, że „sędziowie Trybunału Konstytucyjnego wybrani przez PiS uznali za

niekonstytucyjne przepisy ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa. Zaskarżył je Zbigniew Ziobro, aby zalegalizować plan pacyfikacji sądów. Wygląda to jak modus operandi zorganizowanej grupy przestępczej” (wydruki artykułów: „Po pierwszej bitwie o Sąd Najwyższy jest remis. Sędziowie popełnili błędy, inaczej PiS by przegrał z kretesem”, „Prezydent bez honoru, władza bez legitymacji”, „Ziobro dostał, co chciał”, opublikowane w dzienniku „Gazeta Wyborcza” – k. 140-143, k. 149-150, k. 153-154).

W dniu 27 lipca 2018 r. w telewizji TVN24 wyemitowano program publicystyczny pt. „Fakty po faktach”, którego gościem był Wojciech Sadurski. W trakcie programu Wojciech Sadurski wypowiedział następujące słowa: „Tak długo jak obecna większość jest w Parlamencie, tak długo ci wszyscy członkowie zorganizowanej grupy przestępczej, która rozmontowała polską demokrację mogą być bezpieczni. [„Tak Pan nazywa Prawo i Sprawiedliwość. Od razu wyjaśnię, taka mała legenda, tak Pan Profesor nazywa partię rządzącą – wypowiedź dziennikarki prowadzącej program Justyny Pochanke]. No tak, no bo... nie, nie, nie całą partię oczywiście. Tylko tę grupę, w skład której wchodzi prezes partii, który się zachowuje jak herszt gangu, następnie jego główni przedstawiciele w Parlamencie, Rząd i Prezydent. Przecież oni wszyscy działają na zasadzie zorganizowanej grupy przestępczej” (płyta CD zawierająca nagranie programu „Fakty po faktach” w telewizji TVN24 z dnia 27 lipca 2018 r. – k. 34).

W dniu 28 lipca 2018 r. podczas jednego ze zgromadzeń Wojciech Sadurski wypowiedział następujące słowa: „Panie Kolego Jarosławie Kaczyński, Panie Kolego Andrzeju Dudo (...) Dlaczego od roku 2015 zachowujecie się konsekwentnie i jednoznacznie jak karni członkowie zorganizowanej grupy przestępczej rozbierającej demokratyczny system Polski?” (płyta CD zawierająca nagranie ze zgromadzenia z dnia 28 lipca 2018 r., 00:52 - 01:35 – k. 34).

W dniu 02 października 2018 r. o godz. 13:40 Wojciech Sadurski umieścił na swoim prywatnym profilu w serwisie społecznościowym Twitter wpis o następującej treści: „Prawnicy spierają się co do różnych scenariuszy „Co po PiS-ie?”. Pomijają jednak zazwyczaj, pewno przez grzeczność, oczywistość, że PiS trzeba będzie zdelegalizować. Nie przez jakąś zemstę, ale jako akcja zapobiegawcza demokracji przeciw organizacji przestępczej (zdrada stanu)” (wydruk z prywatnego profilu Wojciecha Sadurskiego w serwisie społecznościowym Twitter zawierający wpis z dnia 02 października 2018 r. – k. 33).

W dniu 07 listopada 2018 r. Prezydent m.st. Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz wydała decyzję w przedmiocie zakazania organizacji zgromadzenia cyklicznego zwołanego w dniu 11 listopada 2018 r. w godz. 14:00 – 19:00 na rondzie R. Dmowskiego/pl. Defilad w Warszawie, połączonego z przemarszem trasą: Aleje Jerozolimskie, most Poniatowskiego, ul. Wał Miedzeszyński, ul. Siwca na błonia Stadionu Narodowego. W tym samym dniu, tj. 07 listopada 2018 r. Prezydent RP Andrzej Duda oraz Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki ustalili, że w dniu 11 listopada 2018 r. odbędzie się wspólny marsz o charakterze uroczystości państwowych. Organizacją marszu miał zająć się Rząd, Prezydent RP miał zaś objąć marsz swoim patronatem. Informacje związane z zakazem marszu oraz organizacją marszu pod patronatem

Prezydenta RP były powszechnie dostępne w prasie, radiu, telewizji i Internecie w dniu 07 listopada 2018 r.

W dniu 08 listopada 2018 r. Stowarzyszenie „Marsz Niepodległości” wniosło odwołanie od decyzji Prezydenta m.st. Warszawy z dnia 07 listopada 2018 r. Postanowieniem z dnia 08 listopada 2018 r. Sąd Okręgowy w Warszawie uchylił zaskarżoną decyzję. Informacja o odwołaniu od decyzji o zakazie marszu i rozstrzygnięciu Sądu Okręgowego w Warszawie pojawiła się w mediach w dniu 08 listopada 2018 r. i była powszechnie dostępna. Na skutek zażalenia wniesionego przez Prezydenta m.st. Warszawy na orzeczenie z dnia 08 listopada 2018 r., Sąd Apelacyjny w Warszawie w dniu 10 listopada 2018 r. oddalił zażalenie. Informacja o rozstrzygnięciu Sądu Apelacyjnego w Warszawie pojawiła się w prasie, radiu, telewizji i Internecie w dniu 10 listopada 2018 r. i była powszechnie dostępna. Ostatecznie w dniu 11 listopada 2018 r. trasą: rondo R. Dmowskiego/pl. Defilad w Warszawie, Aleje Jerozolimskie, most Poniatowskiego, ul. Wał Miedzeszyński, ul. Siwca na błonia Stadionu Narodowego przeszły dwa marsze – pierwszy zorganizowany przez Stowarzyszenie „Marsz Niepodległości” oraz drugi pod patronatem Prezydenta RP.

W dniu 10 listopada 2018 r. o godz. 11:30 Wojciech Sadurski, sprzeciwiając się działaniu głównych instytucji państwowych oraz skrajnych organizacji, w zakresie współdziałania w organizacji Marszu Niepodległości, umieścił na swoim prywatnym profilu w serwisie społecznościowym Twitter wpis o następującej treści: „Jeśli ktoś miał jeszcze jakieś wątpliwości, to po ustawce z ostatnich 2 dni powinno być jasne: żaden przyzwoity człowiek nie powinien iść w paradzie obrońców białej rasy, którzy na chwilę schowali swe falangi i swastyki, w zмовie ze zorganizowaną grupą przestępczą PiS”. Wpis został udostępniony przez 227 użytkowników oraz polubiony przez 1208 osób. Komentarz pod wpisem Wojciecha Sadurskiego dodało 227 użytkowników (*wydruk z prywatnego profilu Wojciecha Sadurskiego w serwisie społecznościowym Twitter zawierający wpis z dnia 10 listopada 2018 r. – k. 26; zeznania pozwanego – k. 208-212; e-protokół – k. 214*).

W dniu 28 listopada 2018 r. partia Prawo i Sprawiedliwość wezwała Wojciecha Sadurskiego do złożenia oświadczenia o następującej treści: „Przepraszam. Przepraszam partię polityczną Prawo i Sprawiedliwość za to, że w dniu 10 listopada 2018 r., na portalu Twitter bezprawnie nazwałem Prawo i Sprawiedliwość zorganizowaną grupą przestępczą. Oświadczam, że brak było podstaw do sformułowania takich określeń. Ubolewam, że w wyniku moich bezprawnych działań bezpodstawnie naruszyłem dobre imię partii Prawo i Sprawiedliwość. Wojciech Sadurski”. Partia zażądała przeproszenia za wpis dokonany w dniu 10 listopada 2018 r. w formie listu oraz wpisu w serwisie społecznościowym Twitter, zaniechania dalszego naruszania jej dóbr osobistych oraz zapłaty kwoty 20.000 zł na rzecz Towarzystwa Przyjaciół Chorych Hospicjum w Białymstoku. Wojciech Sadurski odebrał powyższe pismo w dniu 30 listopada 2018 r. (*wezwanie – k. 27-28; potwierdzenie odbioru – k. 29*).

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił na podstawie dowodów wskazanych w toku dotychczasowych ustaleń, w tym dokumentów i ich odpisów, zapisu na

płyce CD oraz zeznań pozwanego, przesłuchanego w charakterze strony. Powołana dokumentacja, wydruki oraz zapis na płycie CD (art. 308, 309 kpc) okazały się wiarygodnym źródłem dowodowym w sprawie – ich prawdziwość czy też autentyczność nie były kwestionowane, Sąd zaś nie znalazł podstaw, by czynić to z urzędu.

Informacje dotyczące wydania przez Prezydenta m.st. Warszawy decyzji o zakazie marszu, organizacji marszu pod patronatem Prezydenta RP, odwołania wniesionego przez Stowarzyszenie „Marsz Niepodległości” od decyzji o zakazie marszu oraz rozstrzygnięć wydanych przez Sąd Okręgowy w Warszawie i Sąd Apelacyjny w Warszawie były powszechnie znane, publicznie dostępne, publikowane i szeroko komentowane w prasie, radiu, telewizji i Internecie w dniach 07-10 listopada 2018 r.

Dokonując oceny dowodu z zeznań stron, który na podstawie art. 302 § 1 kpc ograniczono do przesłuchania strony pozwanej, wskazać należy, że dowód ten ze swej istoty, wynikającej z dyspozycji art. 299 kpc, ma subsydiarny charakter. Niewątpliwie, każda ze stron procesu była zainteresowana uzyskaniem konkretnego rozstrzygnięcia sprawy, stąd też oceny zeznań pozwanego, należało dokonać z ostrożnością. Niemniej Sąd nie dopatrył się, by wskazane okoliczności wpłynęły na obiektywizm relacji przedstawionej przez pozwanego. Pozwany przedstawił motywację, jaką kierował się, publikując kwestionowane przez powoda treści, przybliżył kontekst sytuacyjny tej wypowiedzi, nie próbował również zaprzeczać, by określone sformułowania, kierowane względem powoda, zostały przez niego użyte. Relacja przedstawiona przez pozwanego została przez Sąd oceniona za wiarygodną, w szczególności brak było dowodów przeciwnych, wskazujących na ich odmienną ocenę.

Odnosnie do prywatnej opinii językoznawcy, złożonej do akt sprawy przez stronę pozwaną, wskazać należy, że zgodnie z ugruntowanym orzecznictwem, przedstawione przez stronę pisemne stanowisko osoby będącej ekspertem w konkretnej dziedzinie wiedzy, podpisane przez tę osobę, stanowi dokument prywatny i korzysta z domniemania autentyczności, określonego w art. 245 kpc. Dokument taki nie stanowi natomiast dowodu w zakresie wiadomości specjalnych, których stwierdzeniu służy dowód z opinii biegłego (art. 278 kpc). Pogląd taki wyraził m.in. Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 09 sierpnia 2019 r. w sprawie o sygn. akt II CSK 352/18 i jest on także w pełni podzielany przez tut. Sąd.

W tym zakresie Sąd podziela stanowisko strony powodowej, że wypowiedź pozwanego należy ocenić przez pryzmat odbioru przez tzw. przeciętnego obywatela. Z tych też względów, zbędne w niniejszej sprawie było przeprowadzenie dowodu z zasięgnięciem wiadomości specjalnych, przy czym uwaga ta czyniona jest niejako na marginesie, bowiem wniosek pozwanego o dopuszczenie dowodu z opinii biegłego zawarty w odpowiedzi na pozew, został przez niego cofnięty (k. 207).

Na terminie rozprawy wyznaczonym na dzień 27 listopada 2019 r. Sąd działając na podstawie art. 235² § 1 pkt 2 kpc pominął dowód z zeznań świadków Joachima Brudzińskiego i Jacka Kurskiego jako nieistotnych dla rozstrzygnięcia

sprawy. Wskazać należy, że granice postępowania dowodowego wyznacza norma art. 227 kpc, która wyraźnie ogranicza postępowanie dowodowe do czynienia ustaleń istotnych dla rozstrzygnięcia. Tymczasem, dowody te zostały zawnioskowane na okoliczność znaczenia, jakie miały publiczne wypowiedzi tych świadków, a te okoliczności były irrelevantne w rozumieniu art. 227 kpc, w sprawie, w której przedmiotem oceny jest wypowiedź pozwanego.

Sąd postanowił również nie brać pod uwagę opinii złożonych przez Globalną Kampanię na rzecz Wolności Wyrażania Poglądów Article 19 i Międzynarodową Komisję Prawników (k. 213) jako niespełniających wymogów formalnych i ustawowych.

Sąd zważył, co następuje:

Powództwo nie zasługiwało na uwzględnienie.

W rozpoznawanej sprawie partia polityczna Prawo i Sprawiedliwość domagała się ochrony jej dóbr osobistych w postaci dobrego imienia oraz wiarygodności, do naruszenia których miało dojść poprzez wypowiedź pozwanego opublikowaną na portalu społecznościowych Twitter w dniu 10 listopada 2018 r. w kontekście użytego w wypowiedzi sformułowania „zorganizowana grupa przestępcza”. Powód domagał się nakazania pozwanemu złożenia oświadczenia o wskazanej w pozwie treści, zarówno w formie pisemnej, jak i na portalu Twitter, nakazania pozwanemu zaniechania dalszych naruszeń oraz zapłatę kwoty 20.000 zł na wskazany cel społeczny.

W toku procesu pozwany Wojciech Sadurski wnosił o oddalenie powództwa w całości. Linia obrony pozwanego sprowadzała się w przeważającej mierze do powołania na kontekst kwestionowanego przez powoda sformułowania, w jakim został użyty, jego metaforycznego znaczenia oraz istotności tematyki w debacie publicznej. Pozwany podkreślał przy tym, że jego wypowiedź stanowiła jedynie ocenę, która nie podlega weryfikacji w kategoriach prawda/fałsz.

Podstawę prawną żądania stanowił przepis art. 24 § 1 kc, zgodnie z którym ten czyje dobro osobiste zostaje zagrożone cudzym działaniem, może żądać zaniechania tego działania, chyba że nie jest ono bezprawne. W razie dokonanego naruszenia może on także żądać, ażeby osoba, która dopuściła się naruszenia, dopełniła czynności potrzebnych do usunięcia jego skutków, w szczególności ażeby złożyła oświadczenie odpowiedniej treści i w odpowiedniej formie. Na zasadach przewidzianych w kodeksie może on również żądać zadośćuczynienia pieniężnego lub zapłaty odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny.

Katalog dóbr osobistych został wskazany w art. 23 kc. Zgodnie z tym przepisem dobra osobiste człowieka, jak w szczególności zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość naukowa, artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska, pozostają pod ochroną prawa cywilnego niezależnie od ochrony przewidzianej w innych przepisach. W literaturze i

orzecznictwie wyraża się jednolity pogląd, iż katalog dóbr osobistych sformułowany w art. 23 kc ma charakter otwarty.

W świetle powyższych regulacji, odpowiedzialność za naruszenie dobra osobistego uzależniona jest od trzech przesłanek, które muszą być spełnione łącznie, a są nimi: istnienie dobra osobistego, jego naruszenie oraz bezprawności działania. Ciężar udowodnienia pierwszej i drugiej przesłanki obciąża pokrzywdzonego, a trzecia objęta jest wzruszalnym domniemaniem prawnym. Jeżeli zatem zostanie wykazane naruszenie dobra osobistego, sprawcę naruszenia może uwolnić od odpowiedzialności tylko dowód braku bezprawności. Bezprawność jest zaś wyłączona, gdy działanie zostało podjęte w ramach istniejącego porządku prawnego oraz zgodnie z zasadami współżycia społecznego. Za takim poglądem jednoznacznie opowiedział się Sąd Najwyższy, stwierdzając, że „rozpoznając sprawę w przedmiocie ochrony dóbr osobistych Sąd powinien w pierwszej kolejności ustalić, czy doszło do naruszenia dobra osobistego, a dopiero w przypadku pozytywnej odpowiedzi ustalić, czy działanie pozwanego było bezprawne”, zaś dowód w takiej sprawie, że dobro zostało w ogóle naruszone „ciąży na osobie poszukującej ochrony prawnej na podstawie art. 24 kc. Natomiast na tym, kto podjął działanie zagrażające dobru osobistemu innej osoby lub naruszające to dobro, spoczywa ciężar dowodu, że nie było ono bezprawne” (tak Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 17 czerwca 2004 r., V CK 609/03).

Przesłanka bezprawności działania jest przesłanką konieczną do udzielenia ochrony o charakterze niemajątkowym, przewidzianej w tym przepisie i ma ona charakter obiektywny. Przesłanka ta ujmowana jest w prawie cywilnym szeroko. Przyjmuje się mianowicie, że za bezprawne uważa się każde działanie naruszające dobro osobiste, jeżeli nie zachodzi żadna ze szczególnych okoliczności je usprawiedliwiających. Do okoliczności wyłączających bezprawność naruszenia dóbr osobistych na ogół zalicza się działanie w ramach porządku prawnego, to jest działanie dozwolone przez obowiązujące przepisy prawa, wykonywanie prawa podmiotowego, zgodę pokrzywdzonego, ale z zastrzeżeniem uchylenia jej skuteczności w niektórych przypadkach oraz działanie w obronie uzasadnionego interesu.

Ocena, czy nastąpiło naruszenie dobra osobistego, nie może być dokonana według miary indywidualnej wrażliwości osoby, która czuje się dotknięta zachowaniem innej osoby (wyrok Sądu Najwyższego z 05 kwietnia 2002 roku, sygn. akt II CKN 953/00; podobne stanowisko Sąd Najwyższy zajął w wyroku z dnia 11 marca 1997 roku, sygn. akt III CKN 33/97, OSNC 1997/6 – 7/93), lecz musi mieć charakter obiektywny. Przy ocenie naruszenia dobra osobistego należy, zatem uwzględnić szerszy kontekst społeczny i pod tym kątem dopiero dokonać ustalenia, czy dane zachowanie w powszechnym odbiorze społecznym miało charakter naruszenia dobra osobistego.

Powodem w niniejszym procesie była partia polityczna, w związku z czym wskazać należy na dyspozycję art. 43 kc, zgodnie z którym przepisy o ochronie dóbr osobistych osób fizycznych stosuje się odpowiednio do osób prawnych.

Zgodnie z tezą Sądu Najwyższego zawartą w wyroku z dnia 14 listopada 1986 r. (sygn. II CR 295/86) dobra osobiste osób prawnych to wartości

niemajątkowe, dzięki którym osoba prawna może funkcjonować zgodnie ze swym zakresem działań (art. 43 w związku z art. 23 kc).

W tym kontekście należy wskazać, że zgodnie z art. 43 kc przepisy o ochronie dóbr osobistych osób fizycznych stosuje się odpowiednio do osób prawnych. W orzecznictwie jednolicie przyjmuje się, że oznacza to odpowiednie stosowanie nie tylko art. 24 kc, lecz również 23 kc, zważywszy że w odróżnieniu od tego przepisu, art. 43 kc nawet przykładowo nie wymienia dóbr osobistych osób prawnych (m.in. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 7 października 2009 r., III CSK 39/09; wyrok z dnia 9 czerwca 2005 r., III CK 622/04). Mając jednak na uwadze, że dobra osobiste osób fizycznych i osób prawnych są z natury rzeczy inne, dobra osób prawnych definiuje się jako wartości niemajątkowe, dzięki którym osoba prawna może funkcjonować zgodnie z zakresem zadań (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 14 listopada 1986 r., II CR 295/86; z dnia 26 października 2006 r., I CSK 169/06). Za tak rozumiane dobro osobiste osoby prawnej uznaje się dobre imię osoby prawnej, zamiennie nazywane renomą, reputacją, dobrą sławą. Dobre imię osoby prawnej jest łączone z opinią, jaką o niej mają inne osoby ze względu na zakres jej działalności.

Dobre imię osoby prawnej naruszają wypowiedzi, które obiektywnie oceniając, przypisują osobie prawnej niewłaściwe postępowanie mogące spowodować utratę do niej zaufania potrzebnego do prawidłowego jej funkcjonowania w zakresie swych zadań (powołany wyżej wyrok z dnia 9 czerwca 2005 r., III CK 622/04). Ponadto do naruszenia dobrego imienia osoby prawnej może dojść w wyniku analogicznych działań jak przy naruszeniu dóbr osobistych osoby fizycznej.

Można więc przyjąć, że w przypadku partii politycznej, z pewnością za jej dobro osobiste trzeba uznać dobre imię partii czy jej wiarygodność.

Jeśli naruszenie dóbr osobistych w postaci dobrego imienia (renomy) osoby prawnej (art. 23 w zw. z art. 43 kc) lub jednostki organizacyjnej wyposażonej przez ustawę w zdolność prawną (art. 33¹ § 1 kc) ma być wynikiem użycia w stosunku do tej osoby lub jednostki określonych słów lub sformułowań, to warunkiem ustalenia, że do takiego naruszenia doszło, jest wyczerpujące rozważenie znaczenia tych słów lub sformułowań, z uwzględnieniem możliwych ich konotacji i odniesień. W zależności od tego, o jakie słowa lub sformułowania chodzi, w grę wchodzi potrzeba uwzględnienia ich rozumienia oraz odbioru społecznego. Trzeba brać ponadto pod uwagę kontekst sytuacyjny lub rodzaj wypowiedzi, w której słowa te lub sformułowania zostały użyte, i zastosowany środek komunikacji. W wypadku, gdy naruszenie dobra osobistego następuje w ramach określonej wypowiedzi, zbadanie, czy naruszenie to jest bezprawne, musi być dokonane przy uwzględnieniu gwarantowanego konstytucyjnie (art. 54 ust. 1 Konstytucji RP) oraz konwencyjnie (art. 10 ust. 1 Europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności) prawa (wolności) wyrażania poglądów. Sąd dokonując takiego badania musi wtedy – w okolicznościach sprawy – rozważyć, czy wzgląd na ochronę prawa do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego, czci oraz dobrego imienia (art. 47 Konstytucji RP i art. 8 Konwencji) uzasadnia ingerencję w prawo (wolność) wyrażania swoich poglądów (opinii), uwzględniając, że ograniczenie tego ostatniego prawa musi mieć odpowiednie uzasadnienie (por. art. 31 ust. 3 Konstytucji RP i art. 10 ust. 2 Konwencji). Wymaga to wyważenia obu praw w danych okolicznościach sprawy, przy czym wyważenie to powinno uwzględniać społeczne znaczenia kwestii, do

której się odnosi kwestionowana wypowiedź. Nie jest wykluczone posługiwanie się nawet drastycznymi i wywołującymi kontrowersje formami ekspresji poglądów w kwestiach o doniosłym znaczeniu społecznym. Pogląd taki wyraził Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 23 lutego 2017 r. w sprawie I CSK 124/16 i należy się z nim w pełni zgodzić.

Art. 54 ust. 1 Konstytucji RP stanowi, że każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji.

Zgodnie natomiast z art. 10 ust. 1 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z dnia 04 listopada 1950 r. (Dz.U.1993.61.284) każdy ma prawo do wolności wyrażania opinii. Prawo to obejmuje wolność posiadania poglądów oraz otrzymywania i przekazywania informacji i idei bez ingerencji władz publicznych i bez względu na granice państwowe. Niniejszy przepis nie wyklucza prawa Państw do poddania procedurze zezwoleń przedsiębiorstw radiowych, telewizyjnych lub kinematograficznych.

Korzystanie z tych wolności, pociągających za sobą obowiązki i odpowiedzialność, może podlegać takim wymogom formalnym, warunkom, ograniczeniom i sankcjom, jakie są przewidziane przez ustawę i niezbędne w społeczeństwie demokratycznym w interesie bezpieczeństwa państwowego, integralności terytorialnej lub bezpieczeństwa publicznego ze względu na konieczność zapobieżenia zakłóceniu porządku lub przestępstwu, z uwagi na ochronę zdrowia i moralności, ochronę dobrego imienia i praw innych osób oraz ze względu na zapobieżenie ujawnieniu informacji poufnych lub na zagwarantowanie powagi i bezstronności władzy sądowej, co wynika z ust. 2 powołanej regulacji.

Wolność wypowiedzi odgrywa kluczową rolę w demokratycznych społeczeństwach i jako taka stanowi prawo podstawowe, zagwarantowane w szczególności w art. 11 Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej, art. 10 EKPC i art. 19 Międzynarodowego paktu praw obywatelskich i politycznych, przyjętego przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w dniu 16 grudnia 1966 r. (zob. podobnie wyrok z dnia 6 września 2011 r., *Patriciello, C-163/10, EU:C:2011:543*, pkt 31).

Wolność wyrażania opinii stanowi jedną z fundamentalnych zasad społeczeństwa demokratycznego oraz warunek rozwoju i samorealizacji każdego człowieka. Z zastrzeżeniem art. 10 ust. 2 Konwencji, zasada ta ma zastosowanie nie tylko do „informacji” lub „idei”, które są przyjmowane przychylnie lub uważane za nieszkodliwe bądź obojętne, lecz również do tych, które obrażają, szokują i niepokoją. Tego bowiem wymaga pluralizm, tolerancja i otwartość myślenia, bez których społeczeństwo demokratyczne nie istnieje. Jak określono w art. 10 Konwencji, wolność słowa podlega pewnym ograniczeniom, które muszą być określone w sposób ścisły, a potrzeba ograniczeń musi zostać ustalona w sposób przekonywujący. Zgodnie z art. 10 ust. 2 Konwencji istnieje niewielka możliwość nakładania ograniczeń na wypowiedzi polityczne lub debaty dotyczące kwestii będących przedmiotem interesu publicznego (tak: Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie *Kącki przeciwko Polsce* z dnia 04 lipca 2017 r. sygn. 10947/11; por. także wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 23 stycznia 2013 r., sygn. I ACa 1023/12 Sip Legalis; wyrok ETPC z dnia 7

grudnia 1976 r. w sprawie Handyside przeciwko Zjednoczonemu Królestwu, CE:ECHR:1976:1207JUD000549372, § 49).

Z kolei w uchwale Składu Siedmiu Sędziów Sądu Najwyższego z dnia 18 lutego 2005 r. (sygn. akt III CZP 53/04) podkreślono, że prawo do wolności słowa i prawo do ochrony czci to prawa chronione na podstawie Konstytucji (art. 14 i 54 ust. 1 oraz art. 30, 31 ust. 3 i 47), umów międzynarodowych (art. 10 ust. 1 i 2 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, art. 19 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, art. 17 i 19 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych) oraz ustaw (art. 24 k.c. i art. 1, 6, 12 ust. 1 i 41 prawa prasowego). Jednakowa jest ranga obu praw i poziom udzielanej im ochrony. Oznacza to, że żadnemu z nich nie można przyznać prymatu, pierwszeństwa w stosunku do drugiego. Żadne też z tych praw nie ma charakteru absolutnego. Gdy podnosi się, że prawo do wolności wypowiedzi może w określonych sytuacjach podlegać ograniczeniom ze względu na inne prawa, to należy jednocześnie pamiętać, że w konkretnych okolicznościach może zdarzyć się, że prawo do ochrony czci będzie musiało ustąpić przed innym prawem. W stanie takiej równowagi kolizja pomiędzy prawem do wolności słowa oraz prawem społeczeństwa do informacji z jednej strony, a prawem jednostki do ochrony czci z drugiej strony, będzie zawsze ostatecznie rozwiązywana w okolicznościach konkretnej sprawy. Równowaga obu praw, brak absolutnego charakteru któregośkolwiek z nich i konieczność uwzględniania konkretnych okoliczności, w których konflikt praw się ujawnił, to czynniki, które należy brać pod rozwagę zarówno przy teoretycznym rozważaniu zagadnienia, jak i przy rozstrzyganiu konkretnych spraw (tak: uchwała Składu Siedmiu Sędziów Sądu Najwyższego - Izba Cywilna z dnia 18 lutego 2005 r., III CZP 53/04, Sip Legalis).

W przypadku styku dwóch praw podlegających ochronie, rozważenia wymaga, czy i w jakim zakresie każde z nich podlega ograniczeniu umożliwiającemu realizację drugiego. Na podzielenie zasługuje pogląd wyrażony w powołanej wyżej uchwale z dnia 18 lutego 2005 r., że ranga i poziom ochrony tych praw jest jednakowy i żadne z nich nie ma absolutnego charakteru.

Zdaniem Sądu, ocena w niniejszej sprawie wymaga szerszego powołania się na dotychczasowy dorobek orzecznictwa, ze szczególnym odwołaniem się do orzecznictwa europejskiego, wyznaczającego standardy orzecznicze w tego rodzaju sprawach. W ramach bowiem postępowania, należało poddać pod rozwagę kwestię naruszenia dóbr osobistych partii politycznej, w kontekście takich wartości – z jednej strony – jak potrzeba ochrony dobrego imienia czy wiarygodności, która może mieć kluczowe znaczenie dla jej funkcjonowania, z drugiej zaś strony należało mieć na uwadze takie wartości jak wolność słowa, wolność wyrażania opinii w demokratycznym państwie prawa czy wreszcie istotność poruszanej przez naruszydciela tematyki w debacie publicznej.

Europejski Trybunał Praw Człowieka w szeregu orzeczeń wskazuje, że ingerencja w wolność wypowiedzi jest dopuszczalna jedynie wówczas, gdy spełnia trzy przesłanki. Po pierwsze, ograniczenie musi być „przewidziane ustawą”. Innymi słowy, instytucja Unii przyjmująca środki mogące ograniczać komuś wolność wypowiedzi musi posiadać ku temu podstawę prawną. Po drugie, rozpatrywane ograniczenie powinno zmierzać do celu leżącego w interesie

ogólnym, uznanego za taki w prawie Unii. Po trzecie, rozpatrywane ograniczenie nie może być nadmierne, co oznacza, po pierwsze, że musi być niezbędne i proporcjonalne do zamierzonego celu, a po drugie, że nie może naruszać istoty danej wolności (tak przykładowo wyrok z dnia 15 czerwca 2017 r., Kisielow/Rada, T-262/15, EU:T:2017:392, pkt 69,84 i przytoczone tam orzecznictwo).

Przy dokonywaniu oceny niezbędności ingerencji w demokratycznym społeczeństwie w interesie „ochrony dobrego imienia lub praw innych osób” może zaistnieć konieczność zweryfikowania przez Trybunał, czy władze krajowe zachowały sprawiedliwą równowagę, chroniąc te dwie wartości gwarantowane przez Konwencję, które w danych sprawach mogą znaleźć się w konflikcie, a mianowicie wolność wypowiedzi chronioną przez art. 10 z jednej strony, oraz prawo do poszanowania życia prywatnego chronione w art. 8. Należy podkreślić, że dla zastosowania art. 8 Konwencji, atak na dobre imię osoby musi osiągnąć pewien stopień powagi i musi zostać przeprowadzony w sposób stanowiący zagrożenie dla wykonywania prawa do poszanowania życia prywatnego. Trybunał wskazuje, że istotne kryteria w tej mierze obejmują: (a) przyczynienie się artykułu do debaty na temat zainteresowania powszechnego; (b) to, jak dobrze znana jest zainteresowana osoba i jaki jest przedmiot publikacji; (c) zachowanie zainteresowanej osoby przed publikacją artykułu; (d) sposób uzyskania informacji i ich prawdziwość; (e) treść, forma i konsekwencje publikacji; oraz (f) dolegliwość nałożonej sankcji (tak: wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka Prunea przeciwko Rumunii z dnia 08 stycznia 2019 r. w sprawie 47881/11).

W niniejszej sprawie ingerencja ma oparcie ustawowe wynikające z art. 23 i 24 kc, przewidujących kodeksową ochronę dóbr osobistych. Następnie – według schematu wyznaczonego przez Trybunał – należało ocenić czy ingerencja ma służyć realizacji uprawnionego celu w postaci ochrony dobrego imienia lub praw innych osób – w tej sprawie mamy do czynienia z dobrem osobistym partii politycznej. Ostatnią kwestią do rozstrzygnięcia pozostaje to, czy ingerencja w prawo skarżącego do wolności wyrażania opinii jest „konieczna w społeczeństwie demokratycznym”. Zatem istotą niniejszego procesu było ustalenie, czy w standardach demokratycznego społeczeństwa jest konieczne uwzględnienie powództwa przez nakazanie przeproszenia, zakazanie dalszych wypowiedzi czy zasądzenie kwoty na wskazany przez powoda cel społeczny.

W wyroku *Rassismus und Antisemitismus* przeciwko Szwajcarii z dnia 09 stycznia 2018 r. w sprawie 18597/13, Europejski Trybunał Praw Człowieka podkreślił, że swoboda wypowiedzi stanowi jeden z podstawowych fundamentów demokratycznego społeczeństwa i jeden z podstawowych warunków jego rozwoju oraz samorealizacji osób. Z zastrzeżeniem ustępu drugiego art. 10 Konwencji wolność wypowiedzi znajduje zastosowanie nie tylko do „informacji” i „poglądów”, które są dobrze przyjmowane lub postrzegane jako nieszkodliwe lub obojętne, lecz także do tych wypowiedzi, które są obraźliwe, szokują lub przeszkadzają. Takie są wymogi pluralizmu, tolerancji i otwartości, bez których nie ma społeczeństwa demokratycznego, co już zresztą zasygnalizowano wyżej.

Warto dodać, że w powołanym wyroku Trybunał przyjął, że wyrok uznający zniesławienie przez organizację pozarządową miejscowego polityka, nazwanego

przez skarżącą „werbalnym rasistą”, stanowił naruszenie wolności wyrażania opinii skarżącej. Uznał tym samym, że doszło do naruszenia wolności wyrażania opinii, a co za tym idzie [art. 10](#) Konwencji. W tym wyroku Trybunał wskazał, że miał już okazję ustanowienia odnośnych zasad, które regulują rozstrzyganie tego typu spraw. Trybunał zidentyfikował zatem szereg kryteriów stosowanych w kontekście równoważenia spornych praw. Do tych kryteriów należy: przyczynienie się do debaty w interesie publicznym; to, jak znana jest osoba, której publikacja dotyczy; przedmiot publikacji; wcześniejsze zachowanie zainteresowanej osoby; oraz treść, forma i konsekwencje publikacji. Kiedy organizacja pozarządowa kieruje uwagę na sprawy zainteresowania publicznego, wykonuje ona rolę strażnika publicznego o podobnym znaczeniu do roli prasy i może zostać uznana za „strażnika publicznego”, zasługującego na podstawie Konwencji na podobną ochronę, jaka przysługuje prasie (tak: wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 09 stycznia 2018 r. w sprawie 18597/13).

Na gruncie polskim można choćby powołać wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 09 maja 2014 r. w sprawie I ACa 1735/13, zgodnie z którym, wolność słowa obejmuje nie tylko samą treść wypowiedzi, ale także jej formę. Wolność ta znajduje zastosowanie nie tylko do „informacji” lub „idei” przychylnie odbieranych lub uważanych za nieszkodliwe lub neutralne, lecz także dla tych, które obrażają, szokują lub niepokoją. Takie są wymogi pluralizmu, tolerancji i ducha otwartości, bez których społeczeństwo demokratyczne nie istnieje. Wolność prasy daje obywatelom jeden z najlepszych środków pozwalających na poznanie i ocenę idei i stanowisk zajmowanych przez osoby sprawujące władzę. Wolność dziennikarska obejmuje także możliwość uciekania się do pewnej dawki przesady, a nawet prowokacji.

Prawo do wolności wypowiedzi nie stanowi jednak bezwzględnej prerogatywy, a jego wykonywanie może pod pewnymi warunkami podlegać ograniczeniom.

Zgodny jest pogląd orzecznictwa, że publikacja w prasie informacji o tym, że określona osoba jest podejrzana o popełnienie przestępstwa, za które grozi wysoka sankcja karna, a więc o podejrzeniu popełnienia czynu naganego prawnie i moralnie, narusza jej dobra osobiste (choćby postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 01 marca 2018 r. w sprawie I CSK 653/17). Analogicznie, określenie osoby „przestępcą” czy „mafią” może naruszać jej dobra osobiste, oczywiście pomijając przypadki, w których osoby te byłyby skazane prawomocnym wyrokiem karnym. Nie oznacza to jednak, że tę linię orzecznictwa można wprost zastosować w niniejszej sprawie, gdzie przedmiotem oceny nie są dobra osobiste osoby fizycznej, tylko partii politycznej, a wypowiedź z użyciem sformułowania „zorganizowana grupa przestępcza” musi zostać odczytana, z uwzględnieniem jej kontekstu, w znaczeniu metaforycznym.

W orzecznictwie wskazuje się, że wśród rodzajów wypowiedzi mogących naruszyć dobre imię zasadnicze znaczenie ma rozróżnienie dwóch rodzajów wypowiedzi: wypowiedzi o faktach (zdań opisowych) i wypowiedzi oceniających (zdań wyrażających opinię ich autora). W odniesieniu do tych pierwszych możliwe i konieczne jest dokonanie oceny ich prawdziwości lub fałszywości.

Wypowiedź zniesławiająca, zawierająca informacje fałszywe jest bezprawna. Natomiast wypowiedzi ocenne nie podlegają wartościowaniu w kategoriach prawdy i fałszu, dlatego kryterium prawdziwości nie może być do nich stosowane. Wypowiedzi oceniające wyrażają ocenę czyjegoś działania, umiejętności bądź cech (krytyka). Z tej przyczyny kryterium prawdziwości nie może być do nich stosowane, a jedynie kryterium rzetelności i zgodności z regułami danego rodzaju dyskusji. (por. P. Machnikowski w: Kodeks Cywilny komentarz, pod. red. E. Gniewka, wyd. 6, Warszawa 2014, s. 67-68). Oczywiście nie zawsze dana wypowiedź przybiera jednoznaczną postać. Najczęściej występują w niej w różnym natężeniu elementy faktyczne i ocenne, a stopień ich natężenia oraz proporcje, w jakich występują, stanowią podstawę przyjęcia określonego charakteru wypowiedzi (por. wyrok SN z dnia 18 stycznia 2013 r., IV CSK 270/12).

Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu w sposób rozszerzający traktuje kategorię sądów wartościujących, zaliczając do niej także wypowiedzi mieszane, zawierające zarówno twierdzenia co do faktów, jak i oceny. Również w przypadku sytuacji wątpliwych, wypowiedzi dokonane w toku debaty publicznej kwalifikowane są raczej jako sądy wartościujące, niewymagające wykazania ich prawdziwości, a nie zdania w sensie deskryptywnym. W odniesieniu do wypowiedzi ocennych, wystarczające jest wykazanie istnienia pewnej podstawy faktycznej, uzasadniającej wygłaszane oceny i opinie, przy czym w poszczególnych sprawach Trybunał wymóg ten traktuje dość elastycznie. Formułowanie sądów ocennych tworzy bowiem jądro debaty politycznej i znacznie trudniej poddaje się ograniczeniom (tak: wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie – z dnia 18 kwietnia 2013 r., I ACa 1303/12).

Wymóg udowodnienia prawdziwości osądu ocennego jest wymogiem niemożliwym do spełnienia i sam w sobie narusza wolność wypowiedzi, która stanowi podstawową część prawa zapewnianego przez art. 10 Konwencji. Uznanie wypowiedzi za wypowiedź o okolicznościach faktycznych lub za osąd ocenny jest kwestią, która przede wszystkim wchodzi w zakres marginesu uznania przysługującego władzom krajowym, a w szczególności sądom krajowym. Jednakże, gdy wypowiedź sprowadza się do osądu ocennego, proporcjonalność ingerencji może zależeć od tego, czy istniała wystarczająca podstawa faktyczna dla takiej zaskarżonej wypowiedzi: w przypadku jej braku osąd ocenny może okazać się nadużyciem. Dla rozróżnienia pomiędzy zarzutem dotyczącym okoliczności faktycznej a osądem ocennym konieczne jest uwzględnienie okoliczności sprawy oraz ogólnego tonu uwag, pamiętając o tym, że wypowiedzi na temat kwestii zainteresowania publicznego będą, w tej mierze, stanowić raczej sądy ocenne niż wypowiedzi o faktach (tak: wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie *Rassismus und Antisemitismus* przeciwko Szwajcarii z dnia 09 stycznia 2018 r. w sprawie 18597/13, Sip Lex).

W zakresie wypowiedzi wartościujących (ocennych) uzasadniony interes społeczny realizuje się w tzw. rzeczowej krytyce. Granice wolności słowa należy tutaj określić szeroko. Im większa społeczna waga sprawy, tym zakres dopuszczalnej krytyki jest większy. W razie wątpliwości wolność słowa powinna jednak uzyskać pierwszeństwo. Upublicznianie rzetelnych, zgodnych z zasadami

współzycia społecznego ujemnych ocen działalności zawodowej określonego podmiotu pozostaje pod ochroną prawa. Do oceny, czy wypowiedź krytyczna mieści się w granicach chronionych zasadą wolności wypowiedzi, konieczne jest jej zakwalifikowanie jako wypowiedzi o faktach lub wypowiedzi ocennej (opinii), chociaż w praktyce rzadko dana wypowiedź przybiera taką jednoznaczną, „czystą” postać. Najczęściej występują w niej – w różnym natężeniu – elementy faktyczne i ocenne, a stopień ich natężenia oraz proporcje, w jakich występują, stanowią podstawę przyjęcia określonego charakteru wypowiedzi. W takich wypadkach należy zbadać, czy w wypowiedzi można wyodrębnić elementy poddające się testowi według kryterium prawdy lub fałszu. Taka konfrontacja może też przebiegać według linii nie tak ostro zarysowanej, przy uwzględnieniu kryterium zastosowanego m.in. w orzeczeniach Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. W orzeczeniach tych Trybunał, w odniesieniu do wypowiedzi o charakterze ocenym, dopuścił możliwość badania, czy „fakty na podstawie których skarżący sformułował swoją ocenę były zasadniczo prawdziwe”, bądź – inaczej ujmując – czy wyrażone sądy korzystały z „wystarczającej podstawy faktycznej” (tak: wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 10 lipca 2019 r., sygn. V ACa 539/18, Sip Legalis).

Kwestią kluczową z punktu widzenia proporcjonalności ingerencji jest kwestia istnienia uzasadnionych podstaw dla zakwestionowanej interpretacji, jako że nawet sąd oceny, niemający jakiegokolwiek oparcia w faktach może zostać uznany za przesadzony (patrz Jerusalem przeciwko Austrii, nr 26958/95, § 43, ETPCz 2001 II, wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 17 stycznia 2017 r., sygn. 59138/10).

Sąd nie podzielił stanowiska powoda, prezentującego tezę, zgodnie z którą wypowiedź pozwanego mieściła się w kategorii „fakt”, a zatem poddawałaby się ocenie ze względu na kryterium prawda/fałsz. Należy zwrócić uwagę, że podzielenie tego toku rozumowania, determinowałoby kształt postępowania dowodowego, które musiałyby zostać ukierunkowane na ustalenie – przesądzającej wówczas kwestii – tj. czy powodowa partia polityczna jest zorganizowaną grupą przestępczą. Żadna ze stron nawet nie próbowała kierować postępowania dowodowego w tę stronę. Z takim stanowiskiem powoda, dotyczącym kwalifikacji wypowiedzi w kategoriach wypowiedzi o faktach, nie sposób się zgodzić i Sąd też nie był nim związany. W ocenie Sądu wypowiedź pozwanego należało rozumieć w kategoriach oceny. Należało zatem w dalszej kolejności rozważyć, czy zachowane zostało kryterium rzetelności i zgodności z regułami danego rodzaju dyskusji.

W pierwszej kolejności należało więc zdekodować pojęcie użyte przez pozwanego, tj. „zorganizowana grupa przestępcza”, będąca w zasadzie synonimem pojęcia „mafia”, przez odniesienie do znaczenia językowego i sensu wypowiedzi.

W tym zakresie strona powodowa odwoływała się do definicji zawartej na portalu Wikipedia, który – w jej ocenie – stanowi portal opiniotwórczy oraz do art. 258 kk.

Czyniąc na wstępie uwagi natury ogólnej, Sąd nie podziela stanowiska strony powodowej, że wspomniany portal rzeczywiście ma charakter opiniotwórczy. W ocenie Sądu portal ten, jest portalem o charakterze wstępnie

informacyjnym, do którego sięga się w pierwszej kolejności, by pozyskać pewną podstawową wiedzę znaczeniową, pewną bazę, której nie traktuje się ani jako pewnego czy kompleksowego źródła wiedzy, ani także jako zawierającego stanowisko wyrażone przez wybitnych przedstawicieli nauki, choć z pewnością, pewne hasła na nim objaśniane, mogłyby spełniać i te kryteria. Z doświadczenia życiowego wynika, że do faktów podawanych na portalu Wikipedia należy odnosić się z pewną rezerwą, mając na uwadze, że jest on tzw. wolną encyklopedią, którą każdy może redagować. Niemniej, z pewnością w społeczeństwie stanowi ona jakieś źródło informacji, które można uznać za podstawowe w tym znaczeniu, że wyjaśnia podstawy definicyjne zawartych w niej haseł.

I tak, według portalu Wikipedia problem definicji przestępczości zorganizowanej jest niezwykle kontrowersyjny i skomplikowany ze względu na różnorodność i zmienność form jej występowania w różnych krajach, dlatego definicji tego rodzaju przestępczości istnieje wiele. W polskiej praktyce organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości są wykorzystywane różne definicje wypracowane przez poszczególne państwa i organizacje międzynarodowe.

Biuro do Walki z Przestępczością Zorganizowaną [Komendy Głównej Policji](#) posługuje się własną definicją przestępczości zorganizowanej, na którą składa się kilka elementów. Sprawcy działają z chęci zysku lub żądzy władzy, działalność grupy trwa przez dłuższy czas, jest to zorganizowana struktura, w której występuje podział zadań między członkami, sposobem zarabiania pieniędzy jest multiprzestępczość, grupa jest hermetyczna, zdyscyplinowana i poddana kontroli, używa przemocy lub innych środków zastraszania, dąży do wywarcia wpływu na politykę, organy ścigania, [sądy](#) lub [media](#), nieraz prowadzi działalność w skali międzynarodowej, „pierze brudne pieniądze”.

Terminy „zorganizowana grupa” oraz „związek mający na celu popełnienie przestępstwa” są pojęciami prawniczymi i, jak stwierdził Sąd Najwyższy w postanowieniu z dnia 06 czerwca 2013 r. ([III KK 66/13](#)), do oceny danego związku osób jako tego rodzaju grupy w rozumieniu art. 258 kk jest uprawniony sąd orzekający, zaś oskarżony może co najwyżej kwestionować przesłanki istotne dla takiej prawnej oceny.

Według utrwalonego w literaturze i orzecznictwie poglądu – zorganizowana grupa powinna liczyć przynajmniej 3 osoby i charakteryzować się pewnym stopniem zorganizowania, na który składają się ustalone kierownictwo i podział ról (zob. A. Marek, Kodeks karny, 2007, s. 475; Sąd Apelacyjny w Krakowie w wyroku z dnia 19 grudnia 2003 r., [II AKa 257/03](#), KZS 2004, Nr 4, poz. 41; Sąd Apelacyjny w Łodzi w wyroku z dnia z 23 października 2006 r., [II AKa 174/06](#), Prok. i Pr. 2007, Nr 7–8, poz. 38; Sąd Apelacyjny w Krakowie w wyroku z dnia 8 października 2008 r., [II AKa 92/08](#), KZS 2008, Nr 11, poz. 52; Sąd Apelacyjny we Wrocławiu w wyroku z dnia 26 listopada 2013 r., [II AKa 362/13](#),; Sąd Apelacyjny w Katowicach w wyroku z dnia 04 kwietnia 2016 r., [II AKa 370/15](#), Sąd Apelacyjny we Wrocławiu w wyroku z 21 grudnia 2016 r., [II AKa 334/16](#); Sąd Apelacyjny w Krakowie w wyroku z dnia 08 czerwca 2017 r., [II AKa 234/16](#)). Cechami charakterystycznymi zorganizowanej grupy przestępczej, na jakie wskazał Sąd Apelacyjny w Krakowie w wyroku 05 czerwca 2002 r. (II AKa

123/02, KZS 2002, Nr 7–8, poz. 46), są: pewna wewnętrzna struktura organizacyjna (choćby z niskim stopniem zorganizowania), jej trwałość, istnienie więzów organizacyjnych w ramach wspólnego porozumienia, planowanie przestępstw, akceptacja celów, trwałość zaspokojenia potrzeb grupy, gromadzenie narzędzi do popełnienia przestępstw, wyszukiwanie miejsc dla przechowywania łupu, rozprowadzania go, podział ról, skoordynowany sposób działania, powiązania socjologiczno-psychologiczne między członkami grupy (tak też Sąd Apelacyjny we Wrocławiu w wyroku z dnia z 26 listopada 2013 r., II AKa 362/13) (powołane za: A. Grześkowiak, K. Wiak (red.), Kodeks karny. Komentarz. Wyd. 6, Warszawa 2019).

Słownik języka polskiego PWN definiuje natomiast pojęcie „mafia” jako:

1. organizację przestępczą mającą powiązania z władzami i policją
2. grupę osób prowadzących wspólne interesy, nieprzebiegających w środkach w realizowaniu swych zamierzeń.

Użycie jednak w wypowiedzi sformułowania, któremu w języku przepisuje się określone znaczenie – tu: zorganizowana grupa przestępcza, której z pewnością definicja prawno-karna czy definicja powszechna istnieje, nie oznacza, że w takim znaczeniu zostało użyte w danej wypowiedzi. Jeżeli słowu bądź wyrażeniu w języku przypisany jest desygnat, czyli obiekt odpowiadający nazwie, nie przesądza to automatycznie, że użycie tego słowa czy wyrażenia powinno być odbierane bezpośrednio w ten sposób. Takie rozumienie języka byłoby ubogie i ograniczone. Język to nie tylko słowa, ale też całe bogactwo innych środków, których połączenie pozwala dopiero na zrozumienie rzeczywistej treści zawartej w wypowiedzi i intencji jej autora. W języku pisanim te inne środki składają się na kontekst wypowiedzi, w języku mówionym dodatkowo natomiast ma znaczenie przykładowo ton, głośność wypowiedzi czy mimika rozmówcy. Z tych względów, w celu właściwego zdekodowania treści pisanych, należy unikać wrywania wyrażen z kontekstu. To właśnie osadzenie w kontekście ułatwia zrozumienie treści wypowiedzi i takie znaczenie wypowiedzi Sąd ma za zadanie odczytać. Można w tym miejscu przywołać najprostszy przykład, pozostając na gruncie naruszenia dóbr osobistych. Przez nazwanie w dyskusji drugiej osoby „baranem”, a zatem obraźliwym sformułowaniem używanym w języku potocznym, wypowiadający te słowa nie ma oczywiście na myśli zwierzęcia o określonych cechach, tylko przypisuje osobie tym mianem obdarzonej niezbyt lotny intelekt. Takie rozumienie jest oczywiste, bo w języku polskim, użycie inwektywy „baran” w określonym kontekście ma właśnie takie znaczenie. Analogicznie zatem należy ocenić użycie słów „zorganizowana grupa przestępcza”. Jakkolwiek istnieje definicja tego pojęcia w prawie karnym, to oczywiste jest, że nie w takim znaczeniu zostało przez pozwanego użyte, ale dla wyrażenia krytyki działań partii rządzącej.

W sprawie o obrazę (naruszenie godności wewnętrznej) słusznie wywiódł Sąd Najwyższy, że należy uwzględniać nie tylko znaczenie użytych słów, ale również cały kontekst sytuacyjny oraz jego społeczny odbiór, oceniany według kryteriów właściwych dla ludzi rozsądnych i uczciwych. Konieczne jest więc zachowanie należytych proporcji i umiaru (tak Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 23 maja 2002 r., IV CKN 1076/00, 2003, Nr 9, poz. 121, w wyroku z dnia 28 lutego 2003 r. V CK 308/02, OSN 2004, Nr 5, poz. 82 – powołane za: K.

Pietrzykowski (red.), Kodeks cywilny. T. I. Komentarz. Art. 1–449¹⁰, Wyd. 9, Warszawa 2018).

Jest to stanowisko powszechne i zostało wyrażone m.in. przez Sąd Apelacyjny w Warszawie, który podkreślił, że niedopuszczalna jest interpretacja wypowiedzi abstrahująca od jej kontekstu. Ochrona wolności wypowiedzi zagwarantowana w art. 54 Konstytucji i art. 10 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności sporządzonej w Rzymie dnia 4 listopada 1950 r. (Dz.U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284 ze zm.) nie zależy od formy jej wyrażenia i dlatego prawo chroni nie tylko opinie (oceny) wyważone i rozsądne, ale również przesadzone, drażniące, a nawet odpychające. Pogląd może być ostrzejszy, jeżeli ocena dotyczy ważnej kwestii społecznej. Pod tym pojęciem należy rozumieć sprawy o istotnym znaczeniu dla społeczeństwa. Ocena, nawet przesadzona, ale oparta na faktach prawdziwych, która nie zawiera treści znieważających, nie powinna być uznana za naruszenie czci. Ocena, czy sformułowania te doprowadziły do naruszenia czci powodów wymaga analizy całej publikacji oraz kontekstu sytuacyjnego (tak: wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 28 lipca 2016 r., sygn. I ACa 1420/15; wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 10 lipca 2019 r., sygn. V ACa 539/18).

W powołanym wyroku (sygn. I ACa 1420/15) Sąd Apelacyjny w Warszawie zwrócił uwagę, że autor artykułu w toku procesu wskazał na zamiar, jaki towarzyszył mu przy pisaniu artykułu, mianowicie uprzedzenie innych mieszkańców, by nie postąpili podobnie, bo groźba drogi będzie traktowane jako bezprawne i stanowi zagrożenie w ruchu. Trzeba się zgodzić, że taka intencja podjęcia tematu miała uzasadnienie w interesie społecznym. Można wręcz stwierdzić, że jeśliby zagrożenie drogi nie znalazło odzewu w lokalnych mediach, to byłoby to wręcz zaskakujące w świetle funkcji prasy określonych w [art. 1](#) ustawy Prawo prasowe, w szczególności funkcji kontrolnej, łączącej się ściśle z kompetencją do przedstawiania społeczeństwu spraw życia publicznego.

Kontekst wypowiedzi pozwanego, ocenianej w niniejszej sprawie, był zaś taki, że kwestionowane przez powoda treści zostały opublikowane w przeddzień zaplanowanego Marszu Niepodległości w setną rocznicę odzyskania niepodległości i odnosił się do kojarzonych z tym marszem haseł nacjonalistycznych, rasistowskich czy faszystowskich, które pojawiły się w jego trakcie w uprzednich latach (o czym szerzej będzie mowa poniżej).

Należało mieć także na uwadze miejsce, gdzie wypowiedź ta została opublikowana, tj. na portalu społecznościowym Twitter, który – co charakterystyczne – zakłada skrótowość wypowiedzi, do 280 znaków, szybką reakcją na aktualne wydarzenia polityczne czy społeczne. Ta skrótowość, szybkość reakcji na Twitterze mogą, zdaniem Sądu, uprawniać do używania określeń ostrzejszych w wydzwieku.

Sięgając więc za powodem do portalu Wikipedia – oczywiście mając na względzie poczynione wyżej uwagi co do charakteru tego portalu – informacje tam przedstawione na wstępie ukazują Marsz Niepodległości jako manifestację w postaci przemarszu ulicami [Warszawy](#), odbywającą się co roku [11 listopada](#).

W tej części jest to informacja o charakterze neutralnym. Dalej jednak pojawia się informacja, że Marsz Niepodległości został zainicjowany przez [nacjonalistyczne](#) organizacje polityczne: [Młodzież Wszechpolską](#) i [Obóz Narodowo-Radykalny](#). Zgodnie z deklaracją organizatorów, Marsz Niepodległości jest elementem świętowania obchodów [Narodowego Święta Niepodległości](#) oraz demonstracją przywiązania do [polskiej tradycji](#) i [patriotyzmu](#). Przeciwnicy marszu zarzucają mu promowanie [faszyzmu](#) i [antysemityzmu](#), a także rasizmu. Według brytyjskiego dziennika „[The Independent](#)” podczas marszu głoszone są poglądy [ksenofobiczne](#) i [białej supremacji](#), natomiast według artykułu w dzienniku „[Rzeczpospolita](#)” marsz „został w wielu zagranicznych i krajowych mediach przedstawiony nieodpowiedzialnie” oraz, niektórzy dziennikarze gazet, w tym reporter „[The Washington Post](#)”, dostarczali na jego temat nieprawdziwych wiadomości.

Już tylko te informacje wskazują na kontrowersje pojawiające się wokół tego wydarzenia, które przez jednych jest odbierane jako przejaw postaw patriotycznych, przez inne środowiska zaś jako manifestacja postaw nacjonalistycznych, faszystowskich, czy rasistowskich.

W 2018 r., kiedy pojawiła się wypowiedź pozwanego, w dniu 07 listopada 2018 prezydent Warszawy [Hanna Gronkiewicz-Waltz](#) zakazała organizacji Marszu Niepodległości 11 listopada 2018, motywując to niemożnością zapewnienia bezpieczeństwa oraz przypuszczalnymi treściami agresywnego nacjonalizmu. Po odwołaniu od tej decyzji, złożonym przez Stowarzyszenie Marsz Niepodległości, w dniu 08 listopada 2018 Sąd Okręgowy w Warszawie wydał postanowienie o uchyleniu decyzji prezydent Warszawy. Po złożeniu zażalenia przez urząd m. st. Warszawy, 10 listopada 2018 Sąd Apelacyjny w Warszawie oddalił je, podtrzymał rozstrzygnięcie Sądu Okręgowego, a tym samym uprawomocniło się uchylenie zakazu organizacji marszu.

Wskutek wydania ww. zakazu organizacji Marszu Niepodległości Stowarzyszenie Marszu Niepodległości uzgodniło, że odbędzie się wspólny marsz wspólnotowy, współorganizowany z rządem Mateusza Morawieckiego. Honorowy patronat nad marszem objął Prezydent RP Andrzej Duda.

Frekwencyjnie był to rekordowy marsz; według szacunków policji udział w nim wzięło 250 tysięcy ludzi. Przebieg marszu był określany jako spokojny, bez większych incydentów. Masowo palono jednak race, spalono również [flagę Unii Europejskiej](#). Niektórzy komentatorzy zwracali także uwagę na [neofaszystowski](#) charakter włoskiej [Nowej Siły](#), której członkowie wzięli udział w marszu.

Nowa Siła ([wł.](#) Forza Nuova) to z kolei [włoska](#) organizacja o charakterze [nacjonalistycznym](#) i [neofaszystowskim](#), będąca członkiem [Europejskiego Frontu Narodowego](#). W latach 2003–2006 była częścią [Akcji Socjalnej](#) ([włoskiej](#) koalicji zrzeszającej partie faszystowskie założonej przez [Alessandrę Mussolini](#)).

Wskazując dalej na informacje podawane w Wikipedii odnośnie do marszu zorganizowanego przed rokiem, w 2017 brytyjski liberalno-lewicowy dziennik „[The Independent](#)” uznał marsz za jedno z najliczniejszych zgromadzeń [faszystów](#) i innej skrajnej prawicy w [Europie](#), zwracając uwagę na publiczne

głoszenie poglądów [ksenofobicznych](#) i [białej supremacji](#) oraz na antysemityczne korzenie części grup organizujących marsz.

Agencja Associated Press mówiła z kolei o 60.000 nacjonalistów i głoszeniu Białej Europy bratnich narodów oraz o doniesieniach zagranicznych mediów, między innymi Al-Dżaziry, zwracającej uwagę na antyislamski wydźwięk marszu, oraz obecne w ustach uczestników marszu przekleństwa, kierowane do uchodźców, Stanów Zjednoczonych, osób o poglądach lewicowych bądź liberalnych.

Jako ksenofobiczny i faszystowski określił Marsz Niepodległości z 2017 [Parlament Europejski](#) w uchwalonej 15 listopada 2017 rezolucji dotyczącej Polski. PE wezwał władze Polski do zdecydowanego potępienia marszu oraz podjęcia „stosownych działań” w związku z marszem.

Prezydent [Andrzej Duda](#) w wywiadzie udzielonym [Dziennikowi Gazecie Prawnej](#) przyznał, że na marszu „były hasła, których nie powinno być, i z którymi żaden uczciwy człowiek w Polsce zgodzić się nigdy nie powinien”. Potępił obecność tych transparentów i brak reakcji organizatorów.

Powołane za portalem Wikipedia informacje stanowią właśnie kontekst wypowiedzi – wydarzenia i odbiór marszu zorganizowanego w 2017 r., także z uwagi na zainteresowanie światowych mediów i odbiór międzynarodowy tego wydarzenia.

Wracając do kontekstu wypowiedzi, już z samych tych opisów wynika, że marsz budził skrajne emocje – dla jednych to wydarzenie patriotyczne o odwołujące się do polskich tradycji, dla innych ksenofobiczne, rasistowskie, a nawet faszystowskie. Współorganizowanie marszu z rządem tworzoną przez partię Prawa i Sprawiedliwości uprawnia wniosek, że tego typu wydarzenie jest co najmniej popierane przez partię PiS i uzasadnia umieszczenie nazwy partii w tym kontekście.

Z uwagi na skrajne emocje, wydarzenie to mogło zatem powodować potrzebę wypowiedzi osób uczestniczących w publicznych dyskusjach – w kwestii o istotnym znaczeniu społecznym jaką był odbiór marszu, także w opinii międzynarodowej, co mogło wpływać na międzynarodowy wizerunek Polski.

Nie da się również uciec od kontekstu historycznego – i nie chodzi o rok 1918, odzyskanie przez Polskę niepodległości i setną rocznicę tego wydarzenia, którą marsz miał upamiętniać, tylko o późniejsze doświadczenie ideologii faszystowskiej i jej skutków dla Polski, w każdym możliwym wymiarze – ludzkim, politycznym, ekonomicznym oraz konsekwencji odczuwalnych przez kolejne pokolenia.

Tragiczne historyczne doświadczenia ubiegłego wieku potwierdzają opinię, że głoszenie niższości czy wyższości rasowej, etnicznej, narodowej czy religijnej oraz rozpowszechnianie nienawiści, pogardy i wykluczenia stanowi zagrożenie dla wartości cywilizacji ludzkiej. Zarówno historia, jak i wydarzenia, do których dochodzi współcześnie, potwierdzają, że wszelkie wypowiedzi wyrażające zamiar wzbudzania nienawiści względem określonej grupy ludzi mogą wywoływać ekstremalne napięcia społeczne, zakłócać społeczną harmonię i pokój, a w skrajnych przypadkach doprowadzać do gwałtownych starć pomiędzy określonymi grupami społecznymi. Oprócz historycznych i współczesnych doświadczeń wskazujących na ekstremalnie szkodliwe skutki nawoływania do

nienawiści, koniecznie uwzględnić należy codzienne zagrożenia wynikające z nieograniczonej swobody wyrażania idei i koncepcji, które mogą wzbudzać nienawiść. Ekspresja taka uniemożliwia społecznościom ludzkim harmonijne współzycie z innymi grupami. Poprzez intensyfikację napięć emocjonalnych i społecznych w ramach mniejszych lub większych społeczności, może naruszać relacje społeczne, wzmacniać poglądy ekstremalne oraz pogłębiać uprzedzenia i nietolerancję, co z kolei zmniejsza szanse budowania społeczeństwa tolerancyjnego i wielokulturowego, w którym uznaje się pluralizm, prawo do inności i równą godność wszystkich ludzi oraz w którym dyskryminacja nie jest postrzegana jako wartość (powołane za: wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie Vona przeciwko Węgrom z dnia 09 lipca 2013 r. 35943/10). W wyroku tym Trybunał uznał, że przymusowe rozwiązanie stowarzyszenia, które było zaangażowane w organizację antyromskich wieców i paramilitarne demonstracje siły, było uzasadnione i nie naruszyło prawa do stowarzyszania się.

Dlatego – właśnie z racji tych historycznych odniesień i z uwagi na jednoznaczną ocenę ideologii faszystowskiej jako złej i szkodliwej, w kategoriach dobra i zła – każde nawet potencjalne zagrożenie jej powrotu powinno budzić niepokój i powinno spotkać się z reakcją, w znaczeniu powinności i obowiązku. Ten obowiązek szczególnie obciąża grupy zawodowe – dziennikarzy, historyków, filozofów, socjologów czy prawników, którzy z racji wykształcenia, mając świadomość zbadanych naukowo mechanizmów, które doprowadziły do tragedii II Wojny Światowej wskutek ideologii faszystowskiej, mają wręcz obowiązek wobec Państwa i powinni reagować. Nie może ulegać wątpliwości, że jest to kolejna kwestia o istotnym, fundamentalnym wręcz, znaczeniu społecznym.

Wpis wskazuje na emocjonalny stosunek pozwanego do tego wydarzenia, odwołuje się do kategorii przyzwoitości i wskazuje na ocenę w kategoriach dobra i zła. Jest oczywiste, że człowiek dokonujący takiej oceny, uznający dane wydarzenie za złe, szkodliwe, zagrażające wartościom, jeżeli chce zachować się przyzwoicie, nie pozostanie obojętny i bezczynny. Reakcją pozwanego był właśnie wpis, choć należy zaznaczyć, że reakcja na wydarzenie ocenione przez pozwanego jako złe czy wywołujące szkodliwe skutki, nie może sama w sobie lokować się w tej kategorii, a zatem sama reakcja, nawet ze szlachetną intencją, nie powinna naruszać dóbr osobistych.

Jak ustalono w toku postępowania, pozwany kilkakrotnie w swoich wypowiedziach mówił o partii rządzącej działającej na wzór zorganizowanej grupy przestępczej, czy posługującej się metodami dla niej charakterystycznymi. Z tych wypowiedzi wprost wynikało, że sformułowanie to nie zostało użyte w jego znaczeniu prawnokarnym czy nawet potocznym, lecz było pewną metaforą, przenośnią. I także ta okoliczność, a więc weryfikacja innych, analogicznych wypowiedzi pozwanego, miała pomocniczy charakter w ustaleniu właściwego znaczenia użytego sformułowania.

Kolejny kontekst, który należało mieć na względzie to kontekst językowy w odniesieniu do języka używanego aktualnie w publicznych wypowiedziach, gdyż – co już podkreślono na wstępie – język używany powszechnie jest punktem odniesienia w ocenie wypowiedzi, daje podstawę do oceny czy według obiektywnych kryteriów, przyjmowanych przez społeczeństwo, wypowiedź nie

przekracza dopuszczalnych granic. Aktualne standardy wypowiedzi w debacie publicznej już od dawna nie należą do stonowanych, wyważonych, czy cechujących się wysokim poziomem kultury osobistej czy kultury języka. Język ten z roku na rok staje się coraz bardziej brutalny, padają w wypowiedziach publicznych – polityków, dziennikarzy, komentatorów, słowa obraźliwe, inwektywy, słowa dzielące ludzi na grupy lepszych i gorszych, czy nawet odmawiające innym przymiotu człowieczeństwa. Tego rodzaju sformułowania padają z ław sejmowych, pojawiają się w studiach telewizyjnych czy audycjach radiowych, są również publikowane w prasie i Internecie.

W tym kontekście wypowiedź pozwanego, porównująca PiS do zorganizowanej grupy przestępczej (ale nie – co należy podkreślić – nazywająca zorganizowaną grupą przestępczą w rozumieniu art. 258 kk), jest wypowiedzią ostrą, ale jeszcze na skali ostrości tych różnych wypowiedzi, nie lokuje się najwyżej. Wypowiedź ta może spotykać się z dezaprobatą powoda, co nie oznacza jednak, że nie mieści się ona w kategorii prawnie dozwolonej. Wypowiedź może się nie podobać – w kategoriach kultury języka, smaku, wrażliwości, oczekiwanego wyższego poziomu debaty publicznej, ale te kategorie są kategoriami odmiennymi od oceny, czy wypowiedź jest prawnie dozwolona i czy powinna spotkać się z sankcją.

Kwestię zakresu ochrony dóbr osobistych osób pełniących funkcje publiczne można uznać za szeroko omówioną zarówno w nauce prawa, jak i w orzecznictwie. Jako impuls wywołujący ten spór można wskazać wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (dalej jako ETPCz) w sprawie *Lingens v. Austria*. W uzasadnieniu tego orzeczenia ETPCz stwierdził m.in., że granice akceptowalnej krytyki są zatem szersze w stosunku do polityka niż w stosunku do zwykłej osoby prywatnej. Inaczej niż ta ostatnia, polityk nieuniknienie i świadomie wystawia na ocenę dziennikarzy i opinii publicznej każde swoje słowo i czyn, musi w związku z tym dysponować większym marginesem tolerancji. Do wyrażonego w tym orzeczeniu poglądu skłania się także polski Sąd Najwyższy. W przywołanym orzeczeniu sąd ten zdaje się odwoływać do koncepcji swoiście pojmowanego kontratypu zgody, który wyłącza bezprawność. Skoro bowiem polityk decyduje się na aktywny udział w życiu publicznym, to powinien zaakceptować reguły nim rządzące, w tym także fakt, że w ogniu debaty mogą ucieść jego dobra osobiste.

Granice dopuszczalnej krytyki prasowej są też szersze, jeśli dotyczą osoby publicznej lub osoby, która dobrowolnie weszła w sferę debaty publicznej, ponieważ świadomie i nieuchronnie naraża się na publiczną kontrolę i jako taka musi przedstawiać szczególnie wyższy stopień tolerancji (wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie *Stankiewicz i inni przeciwko Polsce* z dnia 03 listopada 2015 r. 48053/11). Orzeczenie to dotyczyło wypowiedzi w artykule prasowym na temat procesu legislacyjnego i zmian w Ordynacji Podatkowej, a ujawnione przez dziennikarzy informacje Trybunał uznał za bardzo poważne, leżące w interesie publicznym. Wskazał, że wolność dziennikarska obejmuje również możliwe odwołanie się do pewnej przesady lub nawet prowokacji i podkreślił szersze granice dozwolonej krytyki, stosowane wobec urzędników państwowych. Powołał też trzy kryteria szczególne istotne dla oceny sprawy, które obejmują: wkład w debatę dotyczącą interesu publicznego; jak znana jest

zainteresowana osoba i co jest przedmiotem sprawozdania; sposób uzyskiwania informacji i ich prawdziwość.

Dziennikarze i publicyści, jak również inne osoby aktywnie uczestniczące w życiu publicznym, powinni wykazywać większy stopień tolerancji na krytykę wobec nich. W związku z tym, w systemie demokratycznym granice dopuszczalnej krytyki są znacznie szersze w odniesieniu do gazet niż w stosunku do osoby prywatnej. Od osoby wyraźnie zaangażowanej w debatę publiczną na temat ważnej kwestii nie można wymagać, by wypowiadając się na jej temat musiała udowadniać swoje twierdzenia. Wystarczy, by odnośnie do wiarygodności twierdzeń spełniała wymóg należytej staranności. Osoba taka ma prawo do skorzystania z pewnej przesady wypowiedzi. Istotne jest, by nie uciekła się do nieuzasadnionego obraźliwego i niestosownego języka lub nie wykraczała poza ogólnie akceptowalny stopień przesady (wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie Kurski przeciwko Polsce z dnia 05 lipca 2016 r., sygn. 26115/10). Ta z kolei sprawa dotyczyła kwestii niezależności mediów w społeczeństwie demokratycznym, którą również Trybunał uznał za sprawę istotną z punktu widzenia interesu publicznego. Przyjął też, że skarżący, który był aktywnie zaangażowany w debatę publiczną dotyczącą ważnej kwestii, a w takim wypadku Konwencja zapewnia ochronę wszystkim uczestnikom debaty w sprawach uzasadnionego zainteresowania publicznego.

Dziennikarze oraz publicyści, podobnie jak i inne osoby aktywnie zaangażowane w życie publiczne, powinni wykazywać większą odporność w stosunku do krytyki skierowanej przeciwko nim. (wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie Zybertowicz przeciwko Polsce z dnia 17 stycznia 2017 r., sygn. 59138/10). Ta z kolei sprawa dotyczyła tematu lustracji dziennikarzy, które był częścią debaty publicznej. Trybunał podkreślił w tej sprawie, że sądy powinny brać pod uwagę czy skarżący (w procesie cywilnym pozwany w sprawie o naruszenie dóbr osobistych) był zaangażowany w debatę publiczną.

Z pewnością wnioski o możliwości odwołania się do pewnej przesady lub nawet prowokacji i o szerszych granicach dozwolonej krytyki, stosowanych wobec urzędników państwowych, dotyczy również poszczególnych polityków, a tym bardziej partii politycznych, a w najwyższym stopniu – jak to miało miejsce w sprawie – partii rządzącej.

Mimo, że osoba prywatna nieznaną publicznie może żądać określonej ochrony swego życia prywatnego, to nie dzieje się tak w przypadku osób publicznych. Dla tych osób granice komentarza krytycznego są szersze, gdyż osoba taka nieuchronnie i świadomie wystawia się na kontrolę publiczną, a zatem musi wykazywać się szczególnie wysokim stopniem tolerancji (tak powołany powyżej wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 09 stycznia 2018 r. w sprawie Rassismus und Antisemitismus przeciwko Szwajcarii 18597/13).

W kontekście naruszenia dóbr osobistych osób publicznych wypowiedział się Sąd Apelacyjny w Warszawie m.in. w wyroku z dnia 23 marca 2018 r. w sprawie I ACa 2078/16 (Sip Legalis) z powództwa partii politycznej. Sąd Apelacyjny słusznie zwrócił uwagę, że granice dopuszczalnej krytyki wobec osób

publicznych mogą być szersze, a udzielana ochrona – słabsza. W przypadku osób publicznych, węższy zakres ochrony to swoista cena, jaką ta kategoria osób płaci za swą szczególnie wyeksponowaną pozycję w społeczeństwie, które – ze zrozumiałych względów – ma prawo interesować się takimi osobami. Stwierdza się wręcz czasami, że jednostka, przez sam fakt bycia osobą publiczną, swoiście zaprasza inne osoby do swojego życia prywatnego.

Jak konsekwentnie wskazuje ETPC w swoim orzecznictwie, wolność wypowiedzi posłów ma szczególne znaczenie. Wolność wypowiedzi jest bowiem cenna dla każdego, lecz szczególnie dla przedstawiciela wybranego przez naród; reprezentuje on swych wyborców, sygnalizuje ich problemy i broni ich interesów. Dlatego też ingerencje w wolność wypowiedzi posła opozycji, wymagają od sądu objęcia ich jak najściślejszą kontrolą (wyrok ETPC z dnia 23 kwietnia 1992 r. w sprawie Castells przeciwko Hiszpanii, CE:ECHR:1992:0423JUD001179885, § 42) (wyrok Sądu z dnia 31 maja 2018 r. T-352/17). W uzasadnieniu Trybunał wskazał, że jeśli chodzi o argumenty Rządu, że skarżący przyjął sensacyjny ton i zastosował całkowicie negatywny język, to o ile skarżący skorzystał z pewnej przesady w jego wypowiedzi, w tym samym czasie nie wydaje się, że uciekł się do nieuzasadnionego obraźliwego i niestosownego języka lub wykraczał poza ogólnie akceptowalny stopień przesady (patrz Yordanova i Toshev przeciwko Bułgaria, Nr 5126/05, § 52, 22 października 2012).

Sam trend ostatnich lat zaostrzenia języka debaty publicznej może budzić wątpliwości i należałoby skierować postulat do wszelkich grup – polityków, partii politycznych, komentatorów życia publicznego, dziennikarzy – o złagodzenie dyskursu. Można zatem przyznać rację stronie powodowej, że od profesora prawa, filozofa i intelektualisty należałoby oczekiwać języka bardziej stonowanego, zwłaszcza, że jako wykładowca akademicki ma wpływ na kształtowanie standardów kolejnych pokoleń. Znane też są psychologiczne mechanizmy skutków użycia języka i jego wpływu na emocje społeczne. Należałoby zatem apelować do wskazanych grup o złagodzenie języka, co być może doprowadziłoby też do złagodzenia emocji społecznych. Ale takie oczekiwanie stonowania języka, jego większej kultury, można sformułować w stosunku do wszystkich polityków, dziennikarzy i komentatorów życia publicznego i w tym kontekście wypowiedź pozwanego nie jawi się jako drastyczna, rażąca czy skrajna. Sam jednak fakt krytycznej nawet oceny danej wypowiedzi nie upoważnia do reakcji, zwłaszcza mając na uwadze gwarantowaną konstytucyjnie i przez konwencję wolność słowa. Nie ulega też wątpliwości, że – odczytując sens wypowiedzi pozwanego – gdyby wpis przybrał taką formę, że pozwanemu nie podoba się działanie partii rządzącej i sprzeciwia się organizowaniu marszu, to taka wypowiedź, przy zachowaniu tożsamego treściowo znaczenia, ma oczywiście znacznie inną, słabszą nośność i wydźwięk. Te z kolei cechy stanowią o charakterze wypowiedzi w mediach społecznościowych. Jak już natomiast wspomniano powyżej, charakter Twittera także musi wpływać na ocenę wypowiedzi.

Ważny pogląd wyraził również Europejski Trybunał Praw Człowieka w wyroku z dnia 09 lipca 2013 r. w sprawie Vona przeciwko Węgrom (35943/10), wskazując, że w kontekście artykułu 10 Konwencji nie można odmówić ochrony ideom lub zachowaniem wyłącznie z tego względu, że mogą one wywoływać

zaniepokojenie grup obywateli bądź dlatego, że ktoś może postrzegać je jako obraźliwe. Podobne względy należy zastosować w odniesieniu do wolności stowarzyszania się w takim zakresie, w jakim dotyczy ona stowarzyszeń jednostek zakładanych w celu promowania idei, które nie są powszechnie akceptowane, a nawet szokujące czy obraźliwe. O ile danego stowarzyszenia nie można w uzasadniony sposób uznać za potencjalne źródło przemocy bądź za wcielenie zaprzeczenia zasad demokratycznych, to trudno pogodzić radykalne środki ograniczania takich podstawowych praw jako prawo do wolności stowarzyszania się – w imię ochrony demokracji – z duchem Konwencji, której celem jest gwarantowanie wyrażania opinii politycznych (nawet takich, które są trudne do zaakceptowania przez władze czy większe grupy obywateli i podważają ustalony porządek społeczny) za pośrednictwem wszelkich środków pokojowych i zgodnych z prawem, w tym poprzez stowarzyszenia i zgromadzenia. Demonstrowanie przez uczestników życia politycznego możliwości i gotowości do organizowania sił o charakterze paramilitarnym wykracza poza zastosowanie pokojowych i zgodnych z prawem środków wyrażania poglądów politycznych i przekracza granice zakresu ochrony zapewnionego przez Konwencję w związku z wyrażaniem opinii czy zgromadzaniem się. Także marsz o charakterze wojskowym wykracza poza zwykłe wyrażanie opinii niepokojącej czy obraźliwej, ponieważ przesłaniu towarzyszy fizyczna obecność groźnej grupy zorganizowanych aktywistów. Organizację szeregu wieców, rzekomo w celu ochrony przed „przestępczością cygańską” poprzez przemarsze o charakterze paramilitarnym, można uznać za realizację polityki segregacji rasowej. W rzeczywistości takie zastraszające marsze można uznać za stanowiące pierwszy krok na drodze realizacji określonej wizji „prawa i porządku”, która jest z zasady rasistowska. Jeżeli prawo do wolności zgromadzania się jest wielokrotnie wykonywane poprzez organizację zastraszających marszów z udziałem dużej liczby uczestników, państwo ma prawo podejmowania kroków ograniczających powiązane prawo do wolności stowarzyszania się w zakresie niezbędnym w celu zapobiegania niebezpieczeństwu, jakie takie zastraszanie na dużą skalę stanowi dla funkcjonowania demokracji. Skoordynowane zastraszanie na dużą skalę – powiązane z popieraniem polityki o charakterze rasistowskim, która jest niezgodna z podstawowymi wartościami demokracji – może uzasadniać ingerencję Państwa w wolność stowarzyszania się.

Sprawa ta dotyczyła co prawda ograniczenia partii politycznych i organizacji społecznych do zrzeszania się – demonstrowanie poglądów rasistowskich, niemniej, w ocenie Sądu w powołanym zakresie na zasadzie analogii, ma też znaczenie dla oceny w niniejszej sprawie. Jeśli więc uznać, że istniała uzasadniona obawa, że odbywający się 11 listopada Marsz, może być miejscem propagowania idei faszystowskich, rasistowskich czy ksenofobicznych, to – uwzględniając powołane w cytowanym wyroku podstawowe wartości demokracji – każda osoba biorącą aktywny udział w debacie publicznej, a za taką niewątpliwie należy uznać pozwanego, miała nie tylko prawo ale i obowiązek zabrać głos w tej debacie.

W jednym z wyroków Europejski Trybunał Praw Człowieka wywiódł następujący wniosek: jakkolwiek ton wypowiedzi skarżącego był kąśliwy, czasami ironiczny, to stosowany język nie był ani wulgarny, ani napastliwy. Zdaniem Trybunału, sformułowania, którymi posłużył się skarżący, mieściły się w

granicach dopuszczalnej przesady lub prowokacyjności, zważywszy na ton i rejestr przeciętnych debat politycznych na szczeblu samorządowym (tak: wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 25 lipca 2019 r. w sprawie Brzeziński przeciwko Polsce, 47542/07).

Sąd Najwyższy podkreślił, że nie jest wykluczone posługiwanie się nawet drastycznymi i wywołującymi kontrowersje formami ekspresji poglądów w kwestiach o doniosłym znaczeniu społecznym (tak: wyrok Sądu Najwyższego - Izba Cywilna z dnia 23 lutego 2017 r. I CSK 124/16, Sip Legalis).

Warto w tym miejscu nieco szerzej odwołać się do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 10 października 2019 r. w sprawie o sygn. akt I CSK 482/18. W sprawie tej powodem była partia polityczna, która domagała się ochrony jej dóbr osobistych w związku z publikacją prasową i użytym w niej sformułowaniem „mafijne państwo (...)” oraz „tak działa państwo mafijne”. W pierwszej instancji powództwo zostało oddalone, wskutek rozpoznania apelacji powoda Sąd Apelacyjny zmienił wyrok w ten sposób, że częściowo powództwo uwzględnił, natomiast Sąd Najwyższy uchylił zaskarżony wyrok w części zmieniającej wyrok Sądu Okręgowego z dnia 15 lipca 2016 r. oraz w części orzekającej o kosztach postępowania apelacyjnego (pkt II i IV) i oddalił apelację w tym zakresie. W wyroku tym Sąd Najwyższy podkreślił, że swoboda wypowiedzi i wolność prasy uznawane są za fundament demokratycznego państwa, a ograniczenia swobody krytyki poczynań osób sprawujących funkcje publiczne są zminimalizowane w stosunku do ochrony zapewnianej osobom nie uczestniczącym w życiu politycznym. Wobec polityków (a w sposób naturalny odnieść to należy także do partii politycznych, będących organizacjami o ściśle politycznych celach) dopuszczalne jest używanie ostrzejszych słów i ocen. Granice, której nie można naruszyć stanowi godność człowieka. W odniesieniu do partii politycznej ten element graniczny może być stosowany jedynie odpowiednio. Naruszający dobra osobiste charakter porównania powódki do „organizacji mafijnej” nie budził wątpliwości i nie był kwestionowany w skardze kasacyjnej. Sąd Najwyższy zwrócił jednak uwagę na to, że Sąd pierwszej instancji, uznał to porównanie za niedosłowne, co odpowiada upowszechnionemu rozszerzonemu stosowaniu słowa „mafia” nie tylko do przestępczej organizacji powiązanej z władzą, ale także do innych grup osób prowadzących swoje interesy w sposób bezwzględny i niekoniecznie zgodny z prawem. Tego rodzaju określenie było już przedmiotem oceny ETPCz przeprowadzonej w uzasadnieniu wyroku z dnia 13 kwietnia 2015 r. w sprawie Maciejewski przeciwko Polsce (Skarga nr 34447/05), w której dziennikarz został skazany w procesie karnym za zniesławienie m.in. polegające na użyciu w publikacji przedstawiającej niejasne okoliczności zaginięcia przedmiotów z biura komornika, mieszczącego się w budynku sądowym i przebieg postępowań karnych i cywilnych, które nie pozwoliły wyjaśnić okoliczności tej sprawy. W publikacji dziennikarz posłużył się m.in. wyrażeniem „mafijny układ prokuratorsko-sędziowski”, uznając, że stanowi ono coś pośredniego między twierdzeniem o faktach, a sądem wartościującym, jednak z dominacją tego drugiego elementu, kluczowa jest więc podstawa faktyczna dla użytego twierdzenia, którą w omawianej sprawie stanowiły różne postępowania dotyczące sędziów i prokuratorów, przy pomocy których komornik usiłował wyjaśnić okoliczności domniemanej kradzieży swoich rzeczy, w których przebiegu stwierdził liczne nieprawidłowości (por. także wyroki Sądu

Najwyższego z dnia 28 marca 2003 r., IV CKN 1901/00, Biul. SN 2003/10/s. 9; z dnia 24 lutego 2004 r., III CK 329/02, OSNC 2005/3/48; z dnia 23 września 2009 r., I CSK 346/08, OSNC 2010/3/48; z dnia 28 stycznia 2010 r., I CSK 217/09, OSNC 2010/6/94). Trybunał podstawę określoną w sprawie uznał za wystarczającą, by usprawiedliwić użyte sformułowanie (pkt 78 uzasadnienia) i przypomniał, że osoby biorące udział w debacie publicznej w kwestiach będących przedmiotem zainteresowania społeczeństwa „mogą uciekać się, do pewnego stopnia, do wyolbrzymienia czy wręcz prowokacji, innymi słowy, do używania stwierdzeń nieco na wyrost (zob. Mamre przeciwko Francji, skarga nr 12697/03, pkt 25, ECHR 2005-XIII; Dąbrowski przeciwko Polsce, skarga nr 18235/02, pkt 35, 19 grudnia 2006)”. W ocenie Trybunału, sporna fraza mieści się w dopuszczalnych granicach, pozostając w ścisłym powiązaniu z informacjami faktycznymi przedstawionymi przez skarżącego w jego artykule, i to nawet przy uwzględnieniu, że chronioną przeciw wagę stanowi dobro, jakim jest ochrona publicznego zaufania do sądów. Trybunał nie uznał użytych wyrażen za atak nieuzasadniony i szkodliwy, podkreślając znaczenie prawa komentowania i krytyki przysługujące jednostkom, a szczególnie dziennikarzom w społeczeństwie demokratycznym na podstawie art. 10 Konwencji (pkt 79). Sąd Najwyższy zważył, że w takim kontekście faktycznym użyte sformułowania były ostre i dosadne, naruszały dobra osobiste powódki, jednak nie były kategorycznie obraźliwe, ani niszczące debatę publiczną, jak uznał Sąd Apelacyjny i mieściły się w wyłączającej bezprawność działania pozwanych podstawie działania w uzasadnionym interesie społecznym.

Pojęcie debaty publicznej stanowi jedno z kluczowych pojęć w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu w kontekście swobody wypowiedzi chronionej na gruncie art. 10 europejskiej Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Trybunał uznaje wolność debaty publicznej za podstawowy składnik, a zarazem konieczny warunek, rozwoju społeczeństwa demokratycznego, stanowiącego jądro i istotę całego zespołu wartości, na których ufundowana została Europejska Konwencja. W orzecznictwie Trybunału strasburskiego wielokrotnie podkreślano i wskazywano, że swoboda wypowiedzi jest jedną z głównych podstaw demokratycznego społeczeństwa, warunkiem jego rozwoju i samorealizacji jednostki. Swoboda wypowiedzi, czy szerzej dyskursu publicznego, nie może ograniczać się jedynie do informacji i poglądów, które są odbierane przychylnie albo postrzegane jako nieszkodliwe lub obojętne, lecz odnosi się w równym stopniu do takich, które obrażają, oburzają lub wprowadzają niepokój w państwie lub jakiejś grupie społeczeństwa. Takie bowiem są wymagania pluralizmu, tolerancji i otwartości na inne poglądy, bez których demokratyczne społeczeństwo nie istnieje (zob. spośród wielu: wyrok z 26 kwietnia 1979 r. w sprawie: Sunday Times przeciwko Wielkiej Brytanii (I), wyrok z 23 maja 1991 r. w sprawie przeciwko Austrii, wyrok z 08 lipca 1986 r. w sprawie przeciwko Austrii). Jak wielokrotnie podkreślał Trybunał strasburski, art. 10 ust. 2 Konwencji europejskiej pozostawia niewiele miejsca na ograniczenia wypowiedzi politycznych lub debaty o ważnych sprawach publicznych (tak m.in. wyrok Wielkiej Izby z 30 czerwca 2009 r. w sprawie V. gegen T. Schweiz (VgT) przeciwko Szwecji (II), wyrok z 20 stycznia 2009 r. w sprawie C. przeciwko Węgrom, wyrok z 14 września 2010 r. w sprawie D. przeciwko Turcji). W szczególności politykom przysługuje wyjątkowo szeroki margines swobody

wypowiedzi. Wynika to z ich szczególnej roli, jako osób wybranych ze społeczeństwa i tym samym reprezentujących swoich wyborców, zajmujących się ich problemami oraz broniących ich interesów (tak m.in. wyrok z 23 maja 1992 r. w sprawie C. przeciwko Hiszpanii). Wypowiedzi polityków stanowiące głos w dyskusji na temat programu politycznego stowarzyszenia lub partii nie mogą być uznane za bezprawne w rozumieniu art. 24 kc oraz art. 448 kc (tak: wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie – z dnia 18 kwietnia 2013 r., I ACa 1303/12).

Trybunał zauważa, że skoro skarżący aktywnie i publicznie skomentował sprawy bieżące, jego oświadczenie było częścią trwającej debaty w sprawach interesu publicznego i niewątpliwie podniósł kwestię zainteresowania publicznego, czyli niezależności mediów w społeczeństwie demokratycznym. Trybunał przypomina w tym względzie, że Konwencja zapewnia ochronę wszystkim uczestnikom debaty w sprawach uzasadnionego zainteresowania publicznego. Na gruncie artykułu 10 Konwencji, każda osoba wyraźnie zaangażowana w debatę publiczną na temat ważnej kwestii podlega ocenie przekroczenia granic wolności słowa według standardów przypisanych dziennikarzom i prasie, więc nie można od nich wymagać udowodnienia prawdziwości swych twierdzeń (tak w sprawie Braun przeciwko Polsce, sygn. 30162/10, § 47, wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 04 listopada 2014 r. sygn. 30162/10).

Trybunał zauważa ponadto, że artykuł 10 § 2 Konwencji w niewielkim zakresie dotyczy ograniczeń wypowiedzi politycznych lub debaty w kwestiach będących przedmiotem zainteresowania publicznego (patrz, między innymi, Wingrove przeciwko Wielkiej Brytanii, 25 listopada 1996, § 58, Raporty 1996-V, oraz Ceylan przeciwko Turcji [GC], nr 23556/94, § 34, ECHR 1999-IV, Sürek przeciwko Turcji (nr 1) [WI], nr 26682/95, § 61, ETPCz 1999-IV; wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 04 lipca 2017 r. sygn. 10947/11; wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 05 lipca 2016 r., sygn. 26115/10; także wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 03 listopada 2015 r. 48053/11).

W ramach artykułu 10 ust. 2 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z dnia 04 listopada 1950 r. (Dz.U. z 1993 r., Nr 61, poz. 284) istnieje niewielkie pole w zakresie ograniczeń debaty w kwestiach pozostających w zainteresowaniu publicznym, w szczególności przez prasę. Na podstawie artykułu 10 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z dnia 04 listopada 1950 r. (Dz.U. z 1993 r., Nr 61, poz. 284) należy uznać, że granice dopuszczalnej krytyki prasowej są szersze, jeśli dotyczą osoby publicznej lub osoby, która dobrowolnie weszła w sferę debaty publicznej, ponieważ świadomie i nieuchronnie naraża się na publiczną kontrolę i jako taka musi przedstawiać szczególnie wyższy stopień tolerancji. Trybunał dokonał identyfikacji szeregu właściwych kryteriów, które dokonują równoważenia wolności wypowiedzi i prawa do poszanowania prywatności (zob. Axel Springer AG przeciwko Niemcom [Wielka Izba], skarga nr 39954/08, pkt 89-95, z dnia 7 lutego 2012 r. oraz Von Hannover przeciwko Niemcom (nr 2) [Wielka Izba], nr. 40660/08 i 60641/08, pkt. 109-113, ECHR 2012). Trzy kryteria szczególnie istotne w sprawie, obejmują: wkład w debatę dotyczącą interesu publicznego; jak znana jest zainteresowana osoba i co jest przedmiotem sprawozdania oraz sposób uzyskiwania informacji i ich prawdziwość (tak: wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 03 listopada 2015 r. sygn. 48053/11).

Pozwany jest profesorem prawa, filozofem, wykładowcą akademickim, od lat komentatorem wydarzeń politycznych i otwarcie przeciwnikiem rządzącej partii. W standardach orzecznictwa ETPC, powołanych powyżej, taka sytuacja uprawnia do przyznania szerszego zakresu swobody wypowiedzi krytykującego, zbliżonego do standardu przysługującego dziennikarzom, z drugiej strony daje pierwszeństwo wolności słowa przed dobrym imieniem nawet poszczególnych polityków, a partii politycznej zwłaszcza.

Z orzecznictwa Trybunału wprost można wskazać pewne grupy, którym – w dużym uproszczeniu – wolno nieco więcej w zakresie swobody wypowiedzi, a z drugiej strony – te które muszą znieść ostrzejszą krytykę. W grupie tych, którzy mogą sobie na ostrzejszą krytykę pozwolić są z pewnością dziennikarze w sprawach dotyczących ważnych kwestii społecznych, politycy ale też osoby uczestniczące w życiu publicznym i będące jego komentatorami. Dla przykładu można powołać tutaj sprawę Braun przeciwko Polsce (wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 04 listopada 2014 r. sygn. 30162/10; wyżej cytowany).

Z drugiej strony osoby i podmioty, które muszą liczyć się z ostrzejszą krytyką to politycy i osoby publiczne, a z całą pewnością partie polityczne, przy czym partia rządząca w szczególności – choćby sprawa Kącki przeciwko Polsce (wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 04 lipca 2017 r. 10947/11), w którym podkreślono, że zgodnie z art. 10 ust. 2 Konwencji istnieje niewielka możliwość nakładania ograniczeń na wypowiedzi polityczne lub debaty dotyczące kwestii będących przedmiotem interesu publicznego (teza ta została powielona w sprawie Kurski przeciwko Polsce, wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 5 lipca 2016 r., sygn. 26115/10), czy sprawa Zybertowicz przeciwko Polsce (wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 17 stycznia 2017 r., sygn. 59138/10), w którym z kolei podkreślono, że dziennikarze oraz publicyści, podobnie jak i inne osoby aktywnie zaangażowane w życie publiczne, powinni wykazywać większą odporność w stosunku do krytyki skierowanej przeciwko nim.

We wszystkich tych sprawach polskie sądy zastosowały ograniczenie czy ingerencję – bądź w procesie cywilnym bądź karnym i we wszystkich sprawach Trybunał uznał naruszenie przez Polskę Konwencji a zatem uznał, że to ograniczenie było nieuzasadnione. Te wskazówki, które płyną z powołanych orzeczeń Trybunału, w sprawie o podobnym przedmiocie, muszą zostać uwzględnione przez Sąd orzekający.

Jeżeli organizacją podlegającą krytyce jest partia, i to jeszcze partia obecnie rządząca, to na skali przysługuje jej najmniejsza ochrona i musi się liczyć z krytyką dotyczącą działań wszystkich jej członków i w każdej sferze sprawowania władzy. W związku z tym Sąd uznał, że sformułowanie użyte przez pozwanego jakkolwiek ostre, mieściło się w dopuszczalnej krytyce.

Przeprowadzenie testu zgodności z Konwencją miało na celu wykazanie, czy możliwe jest ograniczenie prawa gwarantowanego w konwencji, czy ingerencja jest konieczna w demokratycznym społeczeństwie i czy ewentualnie

taka ingerencja przez Sąd byłaby proporcjonalna – te trzy warunki musiałyby zostać spełnione. W niniejszej sprawie natomiast Sąd zważył, że ograniczenie czy ingerencja w wolność wypowiedzi nie jest konieczna w społeczeństwie demokratycznym, wypowiedź pozwanego nie stanowiła bowiem zdania w sensie deskryptywnym, a jego działanie zostało podjęte w ramach debaty publicznej. Pozwany w swojej wypowiedzi poruszał kwestie fundamentalne z punktu widzenia interesu publicznego, budzące zainteresowanie opinii publicznej, jego wypowiedź nie była skrajna, czy jaskrawa.

W braku więc spełnienia drugiego warunku, bezprzedmiotowe było badanie aktualizacji trzeciego z nich tj. nadmierności ograniczenia. W sprawie o ochronę dóbr osobistych sąd ocenia, czy określona w żądaniu powoda treść, forma i liczba oświadczeń oraz miejsce i sposób ich publikacji jest odpowiednia do zakresu i sposobu naruszenia dóbr osobistych, mając na uwadze, iż złożenie odpowiedniego oświadczenia przez stronę pozwaną powinno spełniać funkcję adekwatności (por. wyroki Sądu Najwyższego z dnia 17 maja 2013 r., I CSK 540/12, OSNC-ZD 2013/4/85 oraz z dnia 6 lutego 2013 r., V CSK 123/12, Lex nr 1299212).

Skoro do naruszenia miało, według twierdzeń powoda, dojść na portalu Twitter, adekwatnym sposobem reakcji na takie naruszenie byłoby opublikowanie tekstu przeprosin za naruszenie jak tego żądał powód, jedynie na tym portalu (oczywiście przy założeniu, powodowi przysługiwałaby ochrona, czego w niniejszej sprawie Sąd nie stwierdził). W tej sytuacji, żądanie dodatkowej formy przeproszenia w postaci własnoręcznie napisanego listu lub alternatywnie sporządzonego pismem komputerowym, własnoręcznie podpisanego i wysłanego do siedziby partii na ul. Nowogrodzką, należałoby ocenić jako nadmierne i nieadekwatne do ewentualnego stopnia naruszenia dobra osobistego powoda i niestanowiące odpowiedniego środka usunięcia skutków tego naruszenia. Same zaś hipotetyczne obawy powoda, wskazujące na możliwe usunięcie konta użytkownika na portalu Twitter, czy nawet likwidację całego portalu, w żaden sposób nie mogłyby wpłynąć na odmienną ocenę.

Reasumując, w niniejszym procesie należało przyznać prymat wolności wypowiedzi nad ochroną dobrego imienia czy wiarygodności powoda. Zgodnie bowiem ze standardami konwencyjnymi, wolność wypowiedzi pozwanego jako uczestnika debaty publicznej, osoby powszechnie znanej i wypowiadającej się w mediach, jest równa wolności wypowiedzi charakterystycznej dla dziennikarzy. Natomiast – co już wielokrotnie podkreślano – z uwagi na specyficzną rolę partii politycznych, w tym zwłaszcza partii obecnie rządzącej, musi się ona liczyć z daleko idącą krytyką, nawet wyrażoną w sposób ostry. Sama natomiast wypowiedź pozwanego, mająca na celu krytykę Marszu Niepodległości, w kontekście międzynarodowego wizerunku Polski, zagrożenia powrotu co najmniej haseł ocenianych jako rasistowskie, nacjonalistyczne czy faszystowskiej, stanowiła niewątpliwie wypowiedź w ważnych kwestiach społecznych i w związku z tym, podlegała ochronie.

Z tych względów, powództwo nie zasługiwało na uwzględnienie i jako takie zostało w całości oddalone.

W konsekwencji podjętego rozstrzygnięcia orzeczenie o kosztach procesu oparto o dyspozycję art. 98 § 1 i 3 kpc, statuującą zasadę odpowiedzialności za wynik procesu. To na stronie powodowej jako stronie przegrywającej spór rozstrzygany w ramach niniejszego postępowania, spoczywa ciężar uiszczenia kosztów procesu poniesionych przez pozwanego. Na koszty te składał się koszt wynagrodzenia profesjonalnego pełnomocnika w osobie adwokata w stawce wynikającej z § 2 pkt 5 w zw. z § 8 ust 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie (Dz. U. z 2015 r., poz. 1800 z późn. zm.) który stanowi, że stawka minimalna wynosi dla wartości przedmiotu sporu wynoszącej powyżej 10 000 zł do 50 000 zł – 3.600 zł (wartość dla roszczenia majątkowego została określona na 20.000 zł) oraz w stawce wynikającej z § 8 ust. 1 pkt 2, wynoszącej 720 zł dla roszczenia niemajątkowego o ochronę dóbr osobistych. Sąd uwzględnił ponadto opłatę skarbową od pełnomocnictwa w kwocie 17 zł. Tak więc łącznie zasądzono od powoda na rzecz pozwanego kwotę 4.337 zł tytułem zwrotu kosztów procesu (pkt II wyroku).

Z tych względów, na podstawie powołanych przepisów, Sąd orzekł jak w wyroku.

Zarządzenie:

1. odpis wyroku wraz z uzasadnieniem doręczyć pełnomocnikowi powoda,
2. zabezpieczyć k. 53 poprzez jej wszycie do akt.

